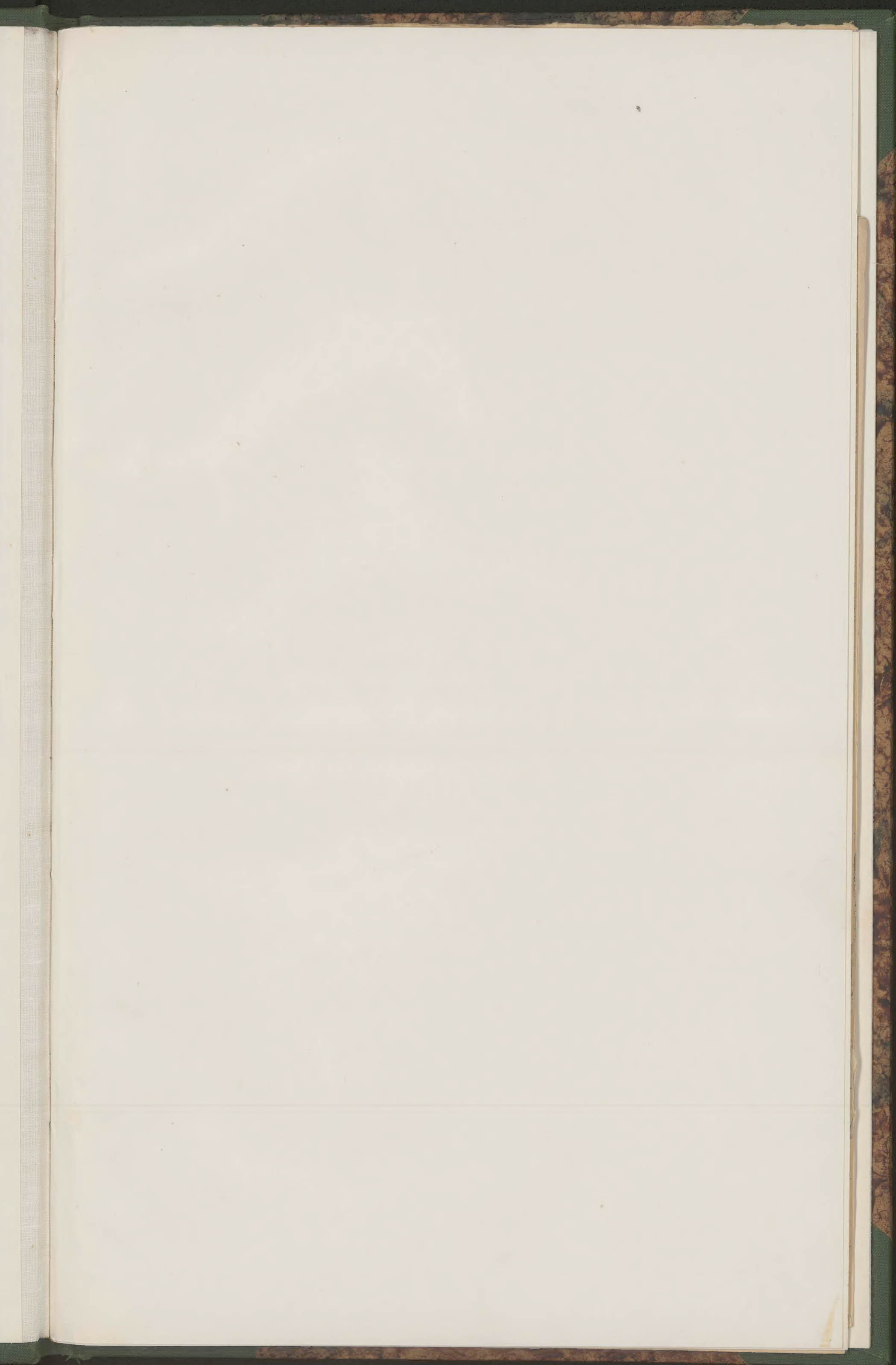
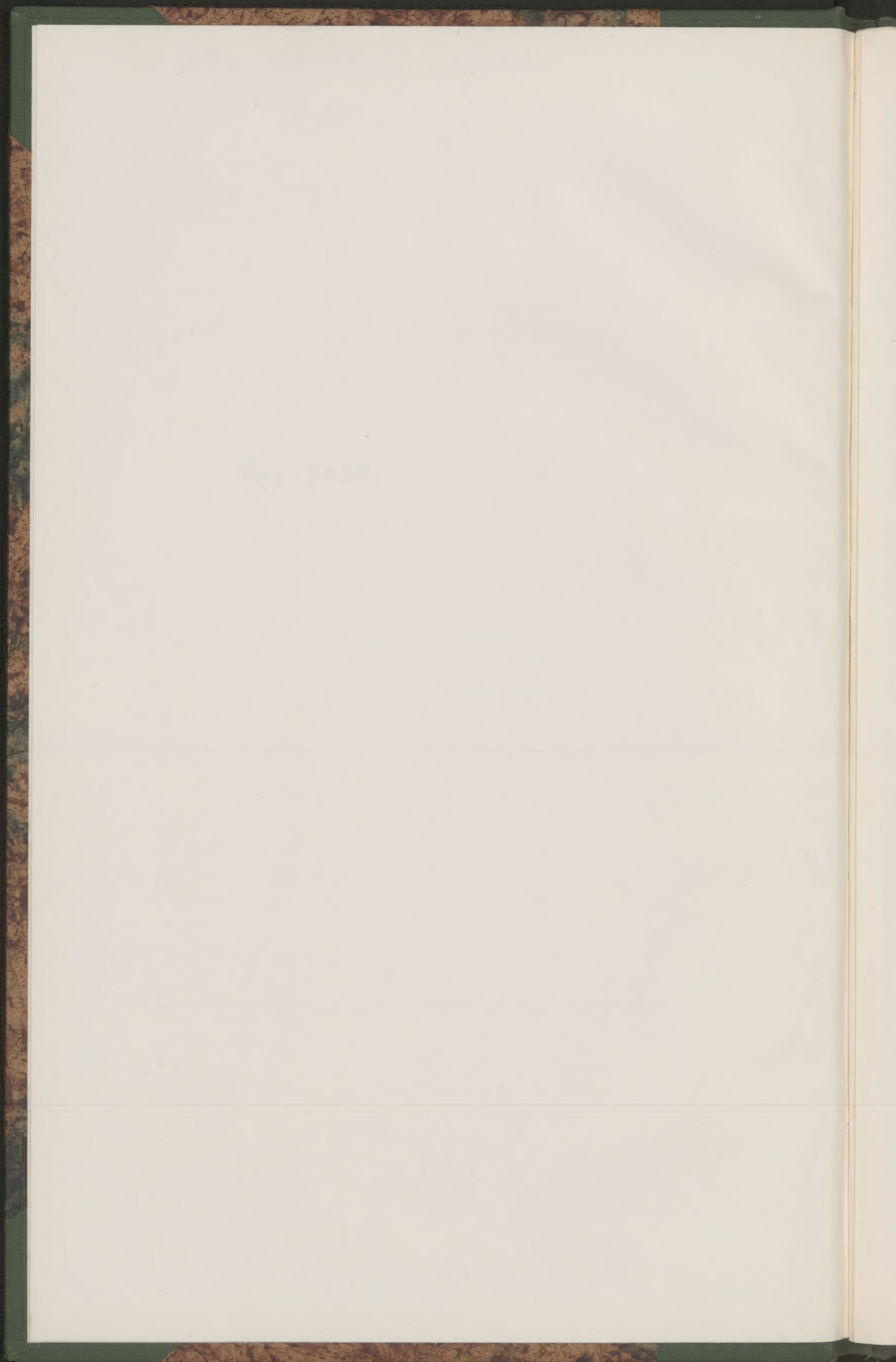


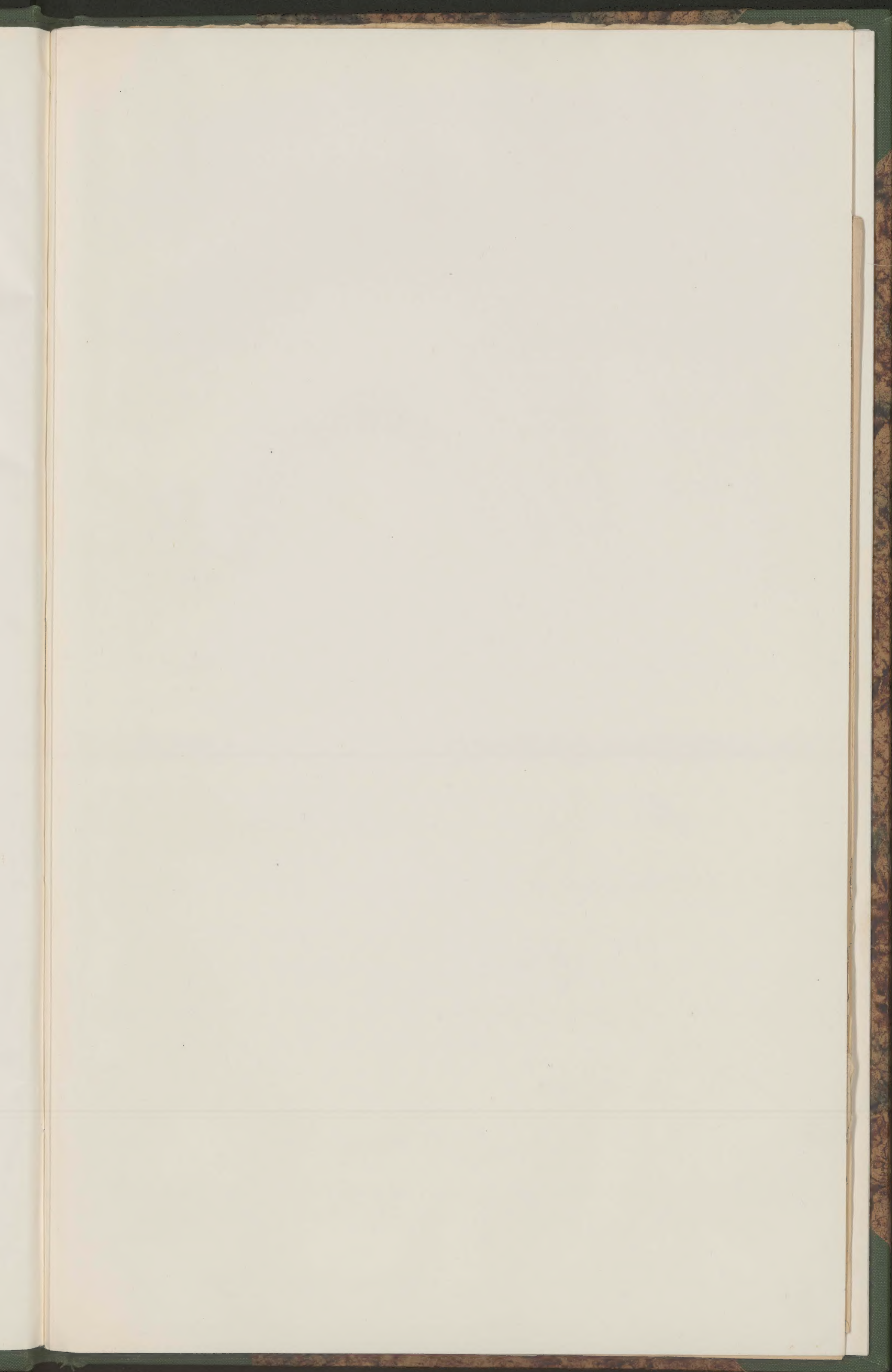


Opr. "Starodruk " 1969 r.

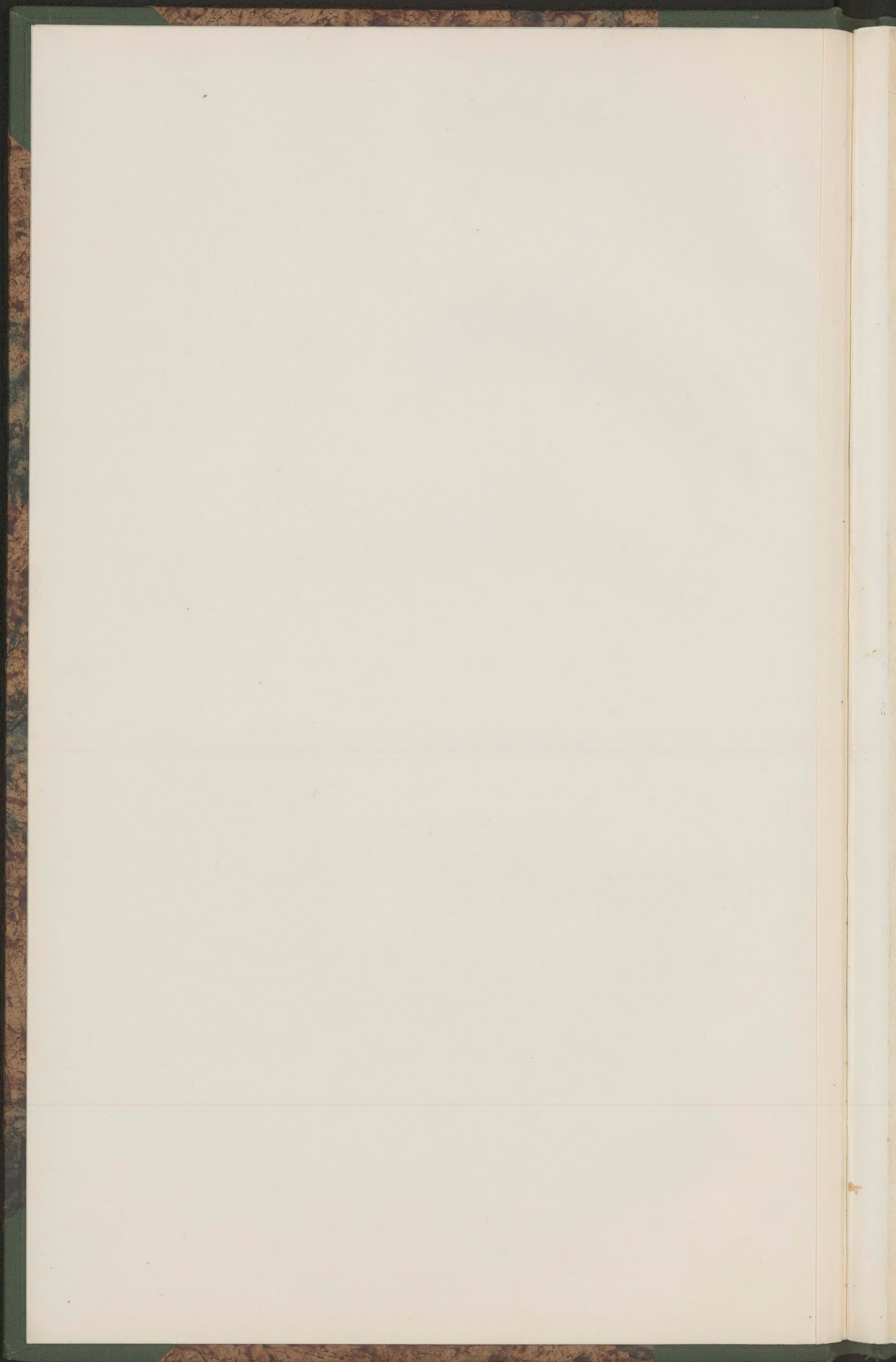
Rps 7838.







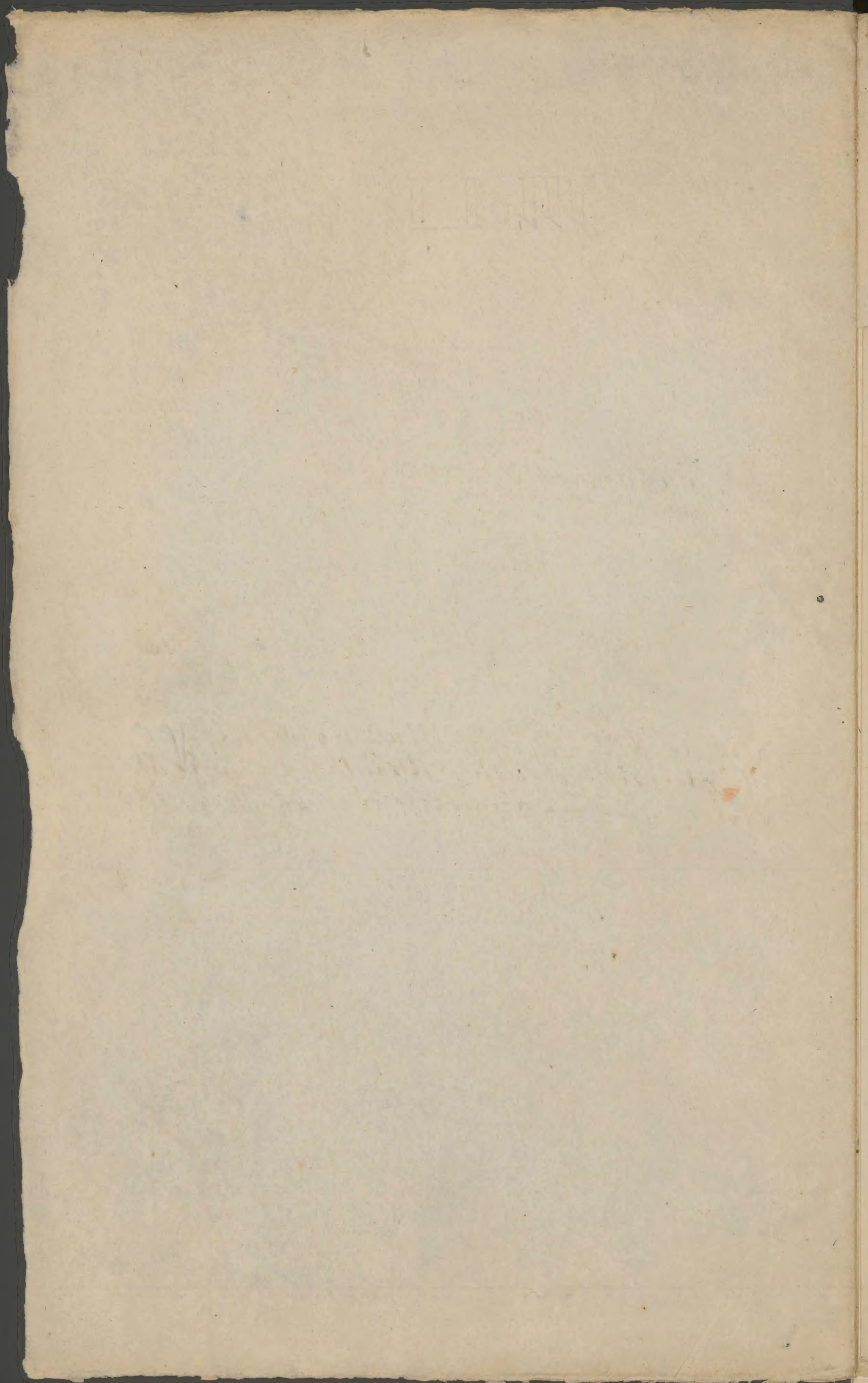




4

N^o
Jakubowski Leopold.

List do D^{ra} Karola Kuznowskiego
w interesie druku dzieła Jakubow-
skiego. — z Lemiszów — 28. Aug. 1860.



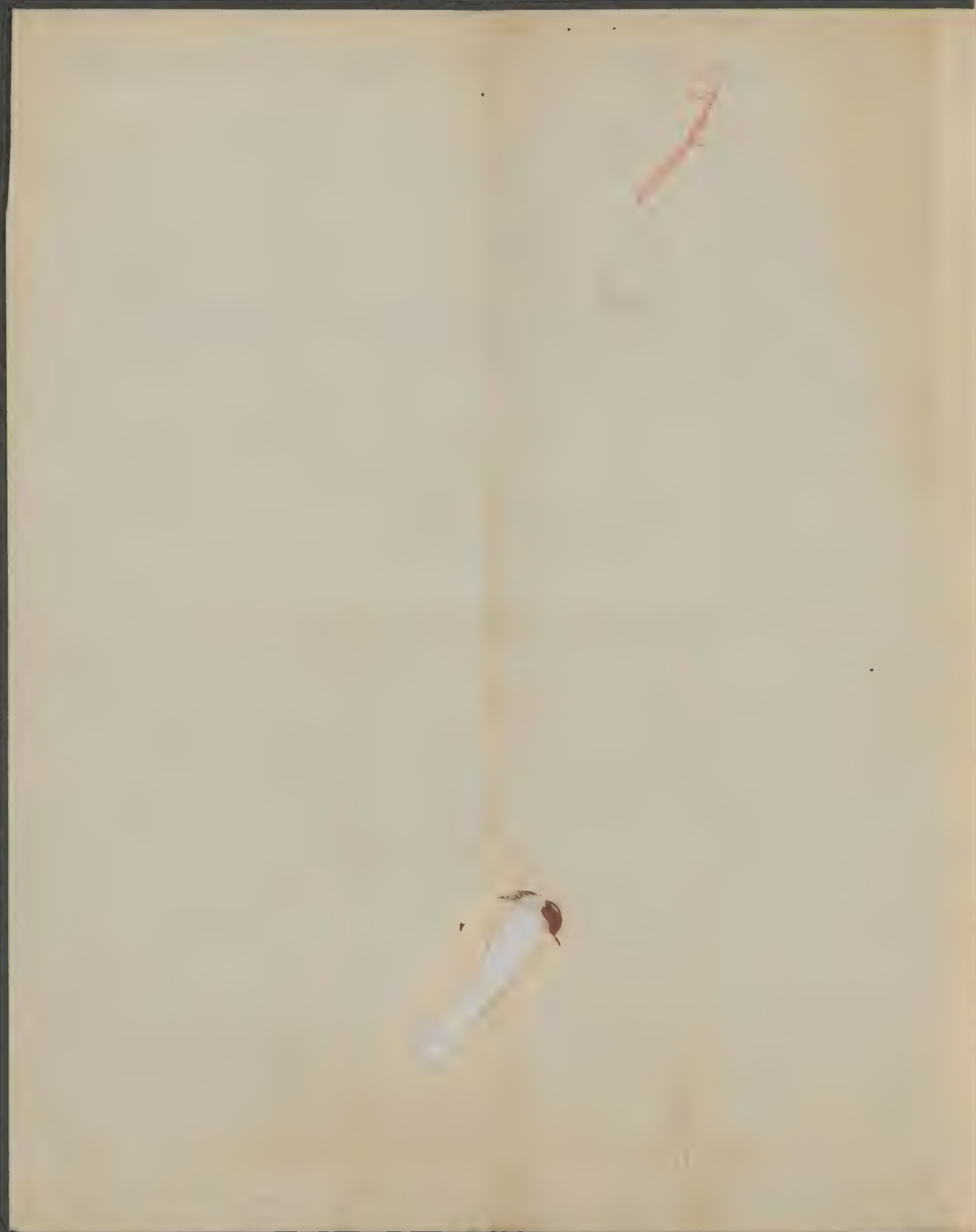
Jesusi Krelmoring 1842 Dobro Szep

staniego (dzień), jeżeli jaa mi mówias wydawnictwo ma
sumat zabierze je do nowośi kontraktowej — dopiero na
kontraktach je zawierają i wystawiają na sprzedaż — to wolno
mnie podobne swoje zabierać do swego domu w Anglii
setadach. Nic przecież temu mić nie mogę — ale
gorzco pragnę moje potome odebrać jaa najprędzej —
nie dla przeważ lub grobienia juić dywersii w Anglii
w honu wydawnictwa z dzieł potome odległości ma
jęć, ale dla mełania do niektórych Latentów, Towa
nysta Naukowy i znanym oraz przyjaciółom —

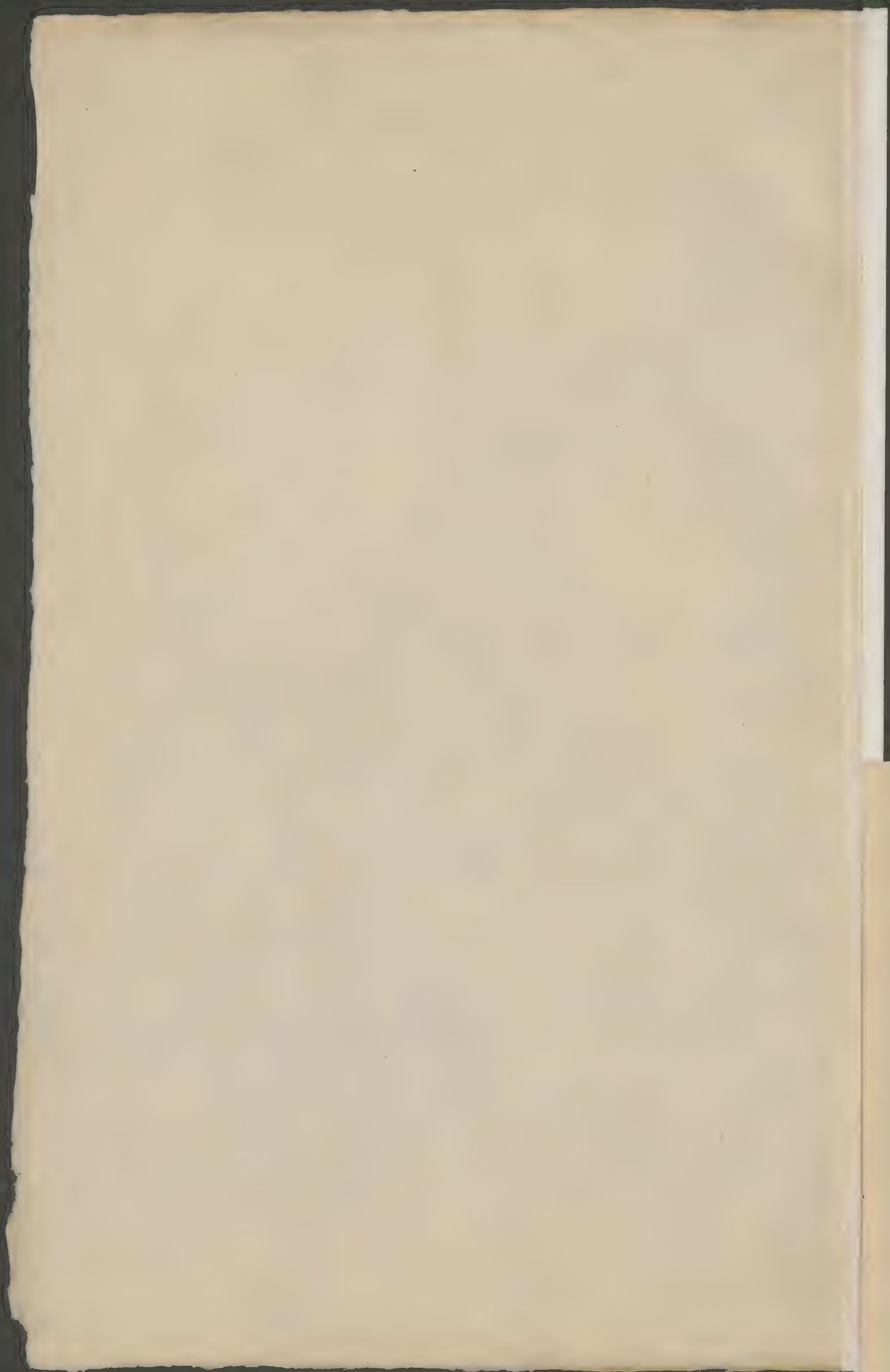
Bez wyjątku, fawory Janie, k. prawi moje i
zyczenie mić na ich celach uwaga i polski ruy
jedem exemplar dla ocenowania moich ruy i
wystany, aby ostatecznie o dodatek się upomnieć,
a jeżeli nie wie on was z dziełkiem ruy — to
i bez niego ^{wypuścić w świat} odebrać mi moje potome exemplary.

Ocenując barżawej odpowiedzi, mić mi
zyskać najżybsze Uprawom i wywać. Poczyna
z juić mić. Poczyna z juić mić. Poczyna z juić mić.
pamiętamy ruy
Leopold / Jakub

D. 28 Aug. 1860
Zemierow



Jan M.
1682.



Wzajemny Panie Przerwie Dobrodziejnie.

Byłem w związku z Panem z Łódzkiem,
że jego katejsza cenzura na świat nie-
wypuści, ale stałoby się, że prosił kilek
dniami zwrócono mi ją z cenzurą i
imprimatur i z tak małymi zmianami,
że całaś żadnej zła pranie sek-
cy nie posiada. Także ten ten pro-
gram widzieć ją jak najprędzej wy-
drukowaną.

Wskazuję in folio w formie antykownym
władający się z dawnych latami obejmuje
na pierwszym 326 a w drugim 223 bro-
nie. Powieść więc dawcy cenzura - sama
przepisanie 12^o kolumn z bruljonu dokonane
nie przewidywać żadną nie małe bruda ko-
stowało. Wszakże o salutation, czy też o
warunkach wydania tej powieści, jeżeli
Pani Przerwa kawa w zamiarze protegowania
zrezygnować z znakomitego talentu naszej
przyjaciółki i jej, takuś się z Panem uło-
żymy. Wszakże to nawet, jeśli nieopraci-
owanie tu sprawy umocowimy, do czego i
ocenienia kolumny Pana. Słuch tylko obek
korysny, jak z opóźnienia z temu bywa ro-
dziej ogół nie ma nie posiada. material-
na strona warrego wydawnictwa ma sobie

kapitulum tantum quantum, a ja czy
z góry czy z dołu zupełnie zastanę zado-
wolenym kwotę, jaką Pan Prorok Dobro-
dziej umiarkować i przelać mi raczy.

Stwierdzić mi deistaj a to idzie, aby nie-
autocennie, jak najprędzej, zaraz wzięto
te pieniądze już prawie drukarskie. Autor-
ka zawarowała dla siebie i swoich przy-
jaciół 25 egzemplarzy. W swoim wyce-
nieniu, to jest, 99, pieniądze zostawić wy-
drukowaną, nieamieszkam tam Panu
adresu do miejsca, gdzie oznaczona li-
ceńba egzemplarzy ma być przelana, a
teraz najprędzej Pana prosić, aby
mić raczył zawiadomić pierwszą po-
rtek, czy mam, kiedy i przez kogo prze-
słać Panu necessary pieniądze? Chcia-
łem być to przesyłkę ustatkować przez
srebrną drogę Autora Hrycia, ale już
czas się ukończył u nas biżona Anna
zostawiała jeszcze a nponach Cenzora.

Proszę przyjąć odemnie wyznaczenie naj-
głębszego umiarkowania, z którym zo-
staje nam wnie J.M.P. Przekasa Dobro-

najmilszym drogą

Jakób Jurkiewicz.

Kijów.

2. 3. Gmiednia 1860.



— Ś. p. ks. A. Moszyński. W Lubieszowie,
inaczej zwanym Nowym Dolskiem, w pow.
pińskim, zmarł uczony ks. Antoni Moszyński.
Urodzony w r. 1800-ym, w gub. wołyńskiej, wsta-
pił za młodu do zgromadzenia ks. pijarów; był
następnie prałatem kapituły łuckiej i pro-
boszczem parafii lubieszowskiej aż do zgonu.
Wysoce ukształcony, wielki miłośnik ksiąg,
których zbiór okazały niegdyś posiadał, od r.
1828-go zapisał imię swoje w bibliografii.
Z dwudziestu ogółem prac, które drukiem o-
głosił, kilka najważniejszych wymieniamy:
„Wiadomość o rękopismach oddziału teologi-
cznego w Cesarskiej publicznej bibliotece w
Petersburgu“ (r. 1874-ty), „Kolęda dla dzie-
ci“ na r. 1836-ty, 1838-my, 1840-ty i 1841-szy,
„Żywot Macieja Dogiela“ (1838), „Łukasz Hue-
bel, malarz“ (1838), tudzież przekłady „Sztu-
ki rymotwórczej“ Horacego i „Wiersza do
synowca“ M. A. Mureta.

Kuzyś
N 124.
Cody. 1893. 3/5 sierpn.

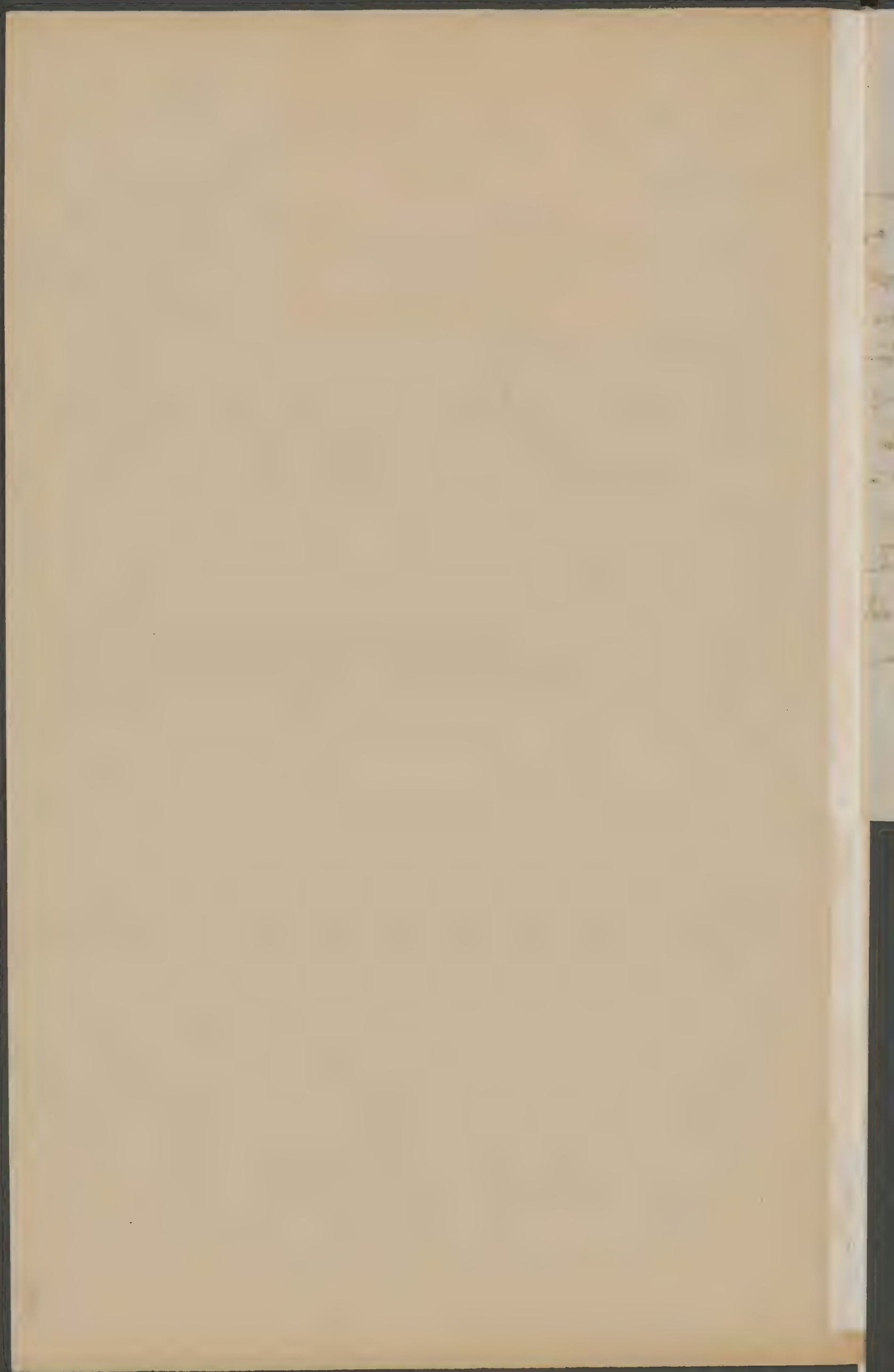
7

ro

A. Moszyński Antoni

Ur. 1800 r. + 1893. we Wrześniu.

Wiersz do „Ziarna“ pod tytułem: Radość i smutek
a także trzy artykuły prozą do tegoż pisma
ale które nie były drukowane. — 1880.



N. 53.

30 Lito

8

Wielmożny Mój

Dobrodzijsi!

Po dwumiesięcznej prawie
niebytności, wróciwszy do domu z wy-
ciężki mojej do Mińska i Wilna,
zwałartem list P. Alexandra Grozy,
na który natychmiast odpisałem. Do-
wiedz, że z zostawionych u mnie
przez niego biletów na bibliotekę do-
mową, żadnego nie sprzedałem. Sta-
ło się to brakiem wiary i zaufania
w wydawnictwo, które jeszcze nie

wersło

wento w rycie. Ale mam pew-
ną nadzieję, że, jak się było wy-
dawniczo rozwinię, i publiczności
swoje w nim dobro, a bezinte-
resowności głównych przedsięw-
zięć Dojazy, natychmiast wiara,
a z nią i prenumeratorowi się
znajdą. W tej nadziei zostawi-
łem u siebie bilety do później-
szego czasu, ale kiedy Pan Do-
brodziej żąda ich odesłania, od-
ysłałem je więc przy niniejszem,

wyznając prawdziwy szacunek,
z jakim mam honor zastawać

Wielmożnego Ww^o mł Pan

Dobrodzieja

najwiśszemu Stuz

A. A. Moskymke

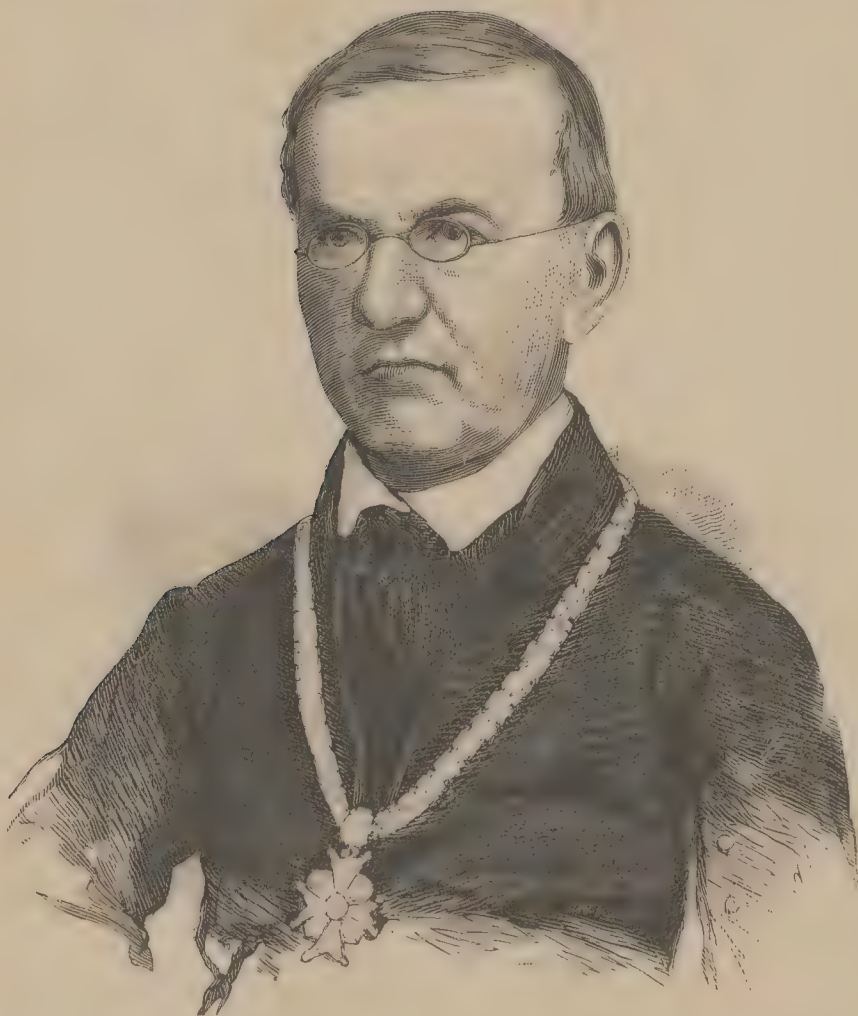
25 gwa 1859.

Pisni

Wszystko co jest w tym
dokumencie jest prawdziwe
i nie podlega żadnym
zmianom
W Warszawie
dn. 15. X. 1815

15. X. 1815

Spis treści
do Wykazów
w Zbiorze



Ksiądz Antoni Nałecz Moszyński.

(3598)

ki i ten mech na
i kochanka lub
męża migał jej
cał był tak jesz-
dzinnego miasta
nógł być podo-
ych, który w jej
jej pamięci wspo-

obie, że razu je-
zdkę. Chęci bie-
ale wykonanie
tak fatalny, że
jej musiał z oczu
nawet spotkały
zuty, że aż gło-
ølge uczynić.

kiej upadł Igna-
kowany, co ró-
ego, aby go Ha-
kość ideału pod-

gorących snach
dał nigdy z gru-
ł położeń pozio-
tnie ubrany, co
się Ignacemu.
a od Ignacego
owem, dla córki
m towarzyszem,
le w marzeniach
y!

fraku wyglądał,

iu i rak rybą“,
towém. Halina
elkiejnocy, gdy
rzyjechał i w sa-
się dzielił.

zwykle. Piękna
to w głąb zapa-
porym wąsikiem,

się na seryo różchorował i do łóżka położył. Mo-
żnaby przynajmniej tę chorobę dobrze sobie wytló-
maczyć. Ale Ignacy nie był wcale tak bardzo chory.
Widziała go o zmroku, jak przechodził koło kamie-
nicy z balkonem i nawet ani razu na balkon nie
spojrzał.

Halinie żal było owego rumieńca. A gdy Ignacy
trzeciego dnia wraz z ojcem do Krakowa odjechał
i tylko przed samym odjazdem na chwilę wpadł do
pana Dyonizego, aby się pożegnać; Halina wes-
tehnęła za swoim rumieńcem wielkanocnym i cofnęła
go z obiegu. Jak dawniej, tak i teraz patrzała z bal-
konu bezmyślnie na rój miejski, a po za tym-rojem
marzyła znowu o bezimiennym dawnym ideale swo-
im, który nie miał być z miasta.

Postępowanie Ignacego było dziwne, bo naraz
zmieniło się zupełnie. Jakiż mógł być powód tej na-
glęj zmiany? Czy wielkanocny rumieniec Haliny
tak go nagle przestraszył?... Czy był on dla niego
zbyt wielkiem szczęściem, którego się uląkł; czy zbyt
małym datkiem, którego przyjąć nie chciał?..

Nikt o tém nie wiedział i nikt w całym mieście
o tém nie mówił, że w domu pana Łukasza musiało
zajść jakieś ważne zdarzenie. Zdaje się, że dyrektor
szkół chciał być pod każdym względem wzorem dla
tych, co go otaczali, i że z tego powodu szczelnie
drzwi swego domu zamknął, aby z niego nie wyszła
na świat żadna rzecz, mogąca opinie jego na szwank
wystawić.

Co zaszło, nikt się tego nie domyślił, to tylko
pewna, że zdarzenie to sekretne wpłynęło widocznie
na humor i wyglądanie Ignacego, a co najwięcej,
że wywarło bardzo szkodliwy wpływ na rumieniec
wielkanocny i całe święta biednej Halinie popsuło
z gruntu.

Ignacy był właśnie na trzecim roku medycyny
i w tym roku przyjechał bledszy niżeli zwykle do
domu rodzinnego. Prawie równocześnie z nim nad-
szedł z Krakowa list do pana Łukasza, wyglądający
na pozór bardzo przyzwoicie. Pan Łukasz zaczął
czytać, a czoło jego podnosiło się coraz bardziej
z wielkiego zadziwienia. Potém zawołał żony, a zam-

działa Hali
działała się,
dycyny do
— Bo

Łukasz
w języku
jest jedna
wyćwicy
Krakowsk
mitych le
znać, i w

Argu
Wiednia
umorzona
Halin

rzeczy. V
Ignacego.
Wiednia
zasmucon
kie najpi

Zresz
Rumienie
zywała d
on jakoś
glądanie
mógł tak
zakochan

Tak j
szyło cał

Ignac
ko odpow
rat i wi
który nig

Były
serca, kt
w morzu
rych moż
dziwa.

Nie
oscylacy
a wtedy
więcej ta

Kłosy. 1877. r. 46

Nazajutrz, dnia 8 września, o g. 7 1/2 rano, przy pięknej choć wietrznej pogodzie, rozpoczęty został obrzęd konsekracji kościoła. Podczas przepisanych w tym razie przez rytuał ceremonij, przed wniesieniem relikwii do kościoła, JE. z krąganku kościelnego znowu przemówił do zgromadzonych, składając dzięki wszystkim, którzy w jakikolwiek bądź sposób w dźwignięciu świątyni udział przyjęli. Podczas sumy kazanie wygłosił bawiający na urlopie proboszcz omski, ks. Leon Czudowski. Po skończonym nabożeństwie, po wybierzmowaniu przeszło stu osób, JE. o g. 3 1/2 popołudniu skończył pracę pasterską w kościele i udał się na plebanję. Podziwiać należało wytrwałość pasterza, na którym ani tego dnia, ani podczas całego pobytu w Nowgorodzie, żadnego zmęczenia widać nie było.

Wdzięczność nowgorodzian za pracę JE., przejawiała się w ogólnych objawach czci i uznania, jak również i w dwukrotnym świetnym podejmowaniu pasterza na plebanję, gdzie przy licznych zebraniach parafjan i parafjanek, oraz przedstawicieli różnych władz i dykasterij miejscowych, honory domu czyniły pani Sadowska i p. Gintowt.

Ostatniego dnia pobytu, 11 września, JE. poświęcił znajdujące się w kościele dwa obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej.

O g. 11 rano, w towarzystwie pp. syndyków, z powrotem do stolicy, udaliśmy się na dworzec kolei, gdzie zastaliśmy licznie już zebraną kolonję miejscową. A gdy pasterz wszedł już do przygotowanego *ad hoc* wagonu, panie, panowie i młodzież, wchodząc po kolei, ostatni raz JE. żegnali.

K. P.

Ks. prałat Antoni Moszyński.

Nasz sz. współpracownik, p. Aleksander Jelski, komunikuje następujące szczegóły biograficzne z życia zgásłego niedawno prałata Antoniego Moszyńskiego:

Doktor teologii, członek akademii krakowskiej i innych towarzystw naukowych, ks. prałat A. Moszyński zmarł na probostwie w Lubieszowie po-pijarskim, w pow. pińskim, gub. mińskiej. Urodzony w r. 1800 na Wołyniu, ś. p. Moszyński, mając lat 16, wstąpił do zgromadzenia pijarów i wysłany został do kolegium lubieszowskiego, a potem do szkoły wyższej w Dąbrowicach. Po ukończeniu otrzymał posadę nauczyciela literatury polskiej i łacińskiej, oraz historii powszechnej i prawa w szkole powiatowej w Rosienach na Żmudzi. W r. 1821, przeniesiony do Poniewieża, wykładał też same przedmioty. W tym to czasie poznał się z nieśmiertelnym wieszczem Adamem Mickiewiczem, który wówczas trudnił się nauczaniem w szkołach kowieńskich. Pijarowie, ceniąc zdolności Moszyńskiego, wysłali go wkrótce do wszech-nicy wileńskiej, w której zmarły, dzięki żarliwej pracy, zdobył kolejno stopnie magistra i doktora teologii. Szlachta powiatu poniewiejskiego, ceniąc zdolności nauczycielskie i pracę Moszyńskiego, zwróciła się z prośbą do rektora uniwersytetu, Tomasza Życkiego, o powrocie młodego nauczyciela Poniewieżowi. Ledwo Moszyński wrócił na nauczyciela, kiedy pijarowie znowu wysłali go na dalsze studia do Wilna i dopiero po powrotem domaganiu się szlachty, Moszyński raz jeszcze wrócił do Poniewieża i przebył w nim cztery lata. Zamieszki szkolne w latach 1823 — 1824 sprawiły, że młody nauczyciel przeniósł się do szkoły pijarskiej w Lubieszowie. W r. 1824, wyświęcony na kapłana, postępując szybko, został w r. 1832 rektorem lubieszowskiego kolegium pijarskiego i w r. 1836 dziekanem kościołów powiatu pińskiego. Po zwinięciu w r. 1852 kolegium pijarskiego, Moszyński przeszedł do duchowieństwa świeckiego i mianowany wkrótce kanonikiem i prałatem katedry mińskiej, w roku zaś 1861 asesorem kolegium w Petersburgu, gdzie przebywał w ciągu lat ośmiu i oddawał się pracy w cesarskiej bibliotece publicznej, której został członkiem honorowym. W r. 1869 Moszyński opuścił stolicę, był niedługo dziekanem pińskim i nareszcie około r. 1884 osiadł na probostwie pozaetatem w Lubieszowie, miejscu mającem dla niego tyle drogiej wspomnień. Niezależnie od zajęć swego powołania, Moszyński w ciągu długiego żywota oddawał się z zapałem studjom naukowo-literackim. Od r. 1840 był członkiem krakowskiego Towarzystwa naukowego, od r. 1873 czynnym członkiem akademii krakowskiej. Początkowo zamieszczając swe prace w «Dzienniku Wileńskim», po upadku którego w r. 1826 pisywał do wielu ówczesnych pism polskich artykuły treści historycznej, filozoficznej i recenzje literackie. Spis prac nieboszczyka, osobno wydanych, znajduje się w «Bibliografii Estrejchera» (t. III, str. 173 — 174; t. IV, str. 527—528); z ważniejszych wymieniamy: «Żywot M. Dogiela» (uczonego pijara), «Wiadomości o rękopisach oddziału teologicznego w biblj. petersburskiej», «Magja i spirytyzm»,

«Kronika kolegium lubieszowskiego» i t. d.; pozostawił też po sobie cenny rękopis, złożony akademii krakowskiej, «Monografia akademii mohylowskiej». Moszyński podtrzymywał stosunki ze wszystkimi niemal wybitniejszymi osobistościami naszego świata literackiego. Ostatnie lat dziesięć przepędził w zaciszu, gromadząc materiały dla akademii. Z powodu zachwiania interesów, nieboszczyk zmuszony był cenną bibliotekę swoją, złożoną z 6,000 tomów, rozprzedać handlarzom...

DJECEZJE.

*** Piszą do nas z Wilna: Niektórzy z członków zjazdu archeologicznego, przy zwiedzaniu starożytnych kościołów grodu gedyminowego, oraz innych w okolicach nadnieniejskich (w tej liczbie restaurującej się obecnie wewnątrz katedry witoldowej w Kownie), mieli sposobność stwierdzenia opłakanego skutku niedbalstwa w konserwowaniu zabytków przeszłości. Tak np. ubogiemu kościółkowi z wieku XIV w Sapiieżyskach grozi zawalenie się z powodu podmywania posad przez wody rzeczne. Zagłada wisi też nad freskami starożytnego, dziś prawosławnego, klasztoru pozańskiego. Nie lepsza przyszłość czyha i na czasowo zamknięty w Wilnie kościół św. Michała. Podczas zjazdu świątynia ta trzykrotnie zwiedzana była przez pp. archeologów. W d. 13 sierpnia, córki hr. Uwarowowej, jej zięć ks. Wasilczykow i kilka innych osób, udało się do zaryglowanego od lat 6 na głucho kościoła. Dwa nieduże dziedzińce zarosły chwastem i nawet sporemi już drzewkami, mury pokryły się zielskiem i pleśnią. Jedyna w Wilnie posadzka marmurowa tego kościoła (kościół nasz posiadają fatalne posadzki, łatanie zwykle cegłą i drzewem), świeci ogromnymi dziurami; wspinające pomniki Sapięhów zdradzają wszędzie psoty dotkliwie, sprzęty poszły do innych kościołów, Matkę Boską Świętomiczańską oddano do bernardynów, obrazy św. Antoniego, św. Anny, św. Michała przeniesiono do kościołów w Dągelszyskach i Kukuciszkach (pow. święciański), wreszcie św. Klary i św. Franciszka (z w. XVII, pędzla słynnego malarza Leksyskiego), zabrały mniszki. Reprodukcyi pomników Sapięhów, tudzież wnętrza kościoła, dokonał przed kilku laty znany fotogra Czechowicz; niektóre z nich wydał w piątym dziełku bież. stulecia wileński komitet archeologiczny, w znanym zakładzie Lemerier w Paryżu. Ks. Jagiello wyjednał był pozwolenie na przeniesienie pięknych nagrobków sapiężyńskich do kościoła bernardynyńskiego, zebrał nawet pewien fundusik na nieodzowne przytem wydatki, lecz się okazało, że posiadając kilkadziesiąt rubli, niepodobna myśleć o uskutecznieniu przedsięwzięcia; potrzebny na to paru tysięcy rubli, których nikt ofiarować nie chciał. Jeden z ks. Sapięhów pragnął zabrać niektóre z mniejszych pamiątek rodzinnych do siebie, lecz na to nie było zgody. Wobec środków, przedsiębranych obecnie ku ochronie zabytków przeszłości w całym państwie, należałoby mniemać, że pomnik twórcy statutu litewskiego i inne uchronione zostaną od zagłady im grożącej, białe popiersie marmurowe Sapiężyny naprz., wydarte ze ściany, wisi obecnie na gwoździu i lada chwila runąć może. Po oględzinach wnętrza kościoła, spuszczone się do grobów. Ciała fundatorów Sapięhów spoczywały w drogich, niegdys metalowych trumnach, potem złożono je w drewnianych, dość prostej roboty, z napisami wszakże. Ciało kancelarza spróchniało, zostały jedynie kości, toż samo i żony jego, spoczywającej w jednej trumnie z dziećmi. W trumnie brata kancelarza, ks. Leona, spostrzegąc się jeszcze dają resztki kontusza. *Letuwiści.*

*** Z Riazania donoszą pp. Jakowicki i Czesław Czechowicz do «Prz. Kat.»: «Zdecydowawszy się wznieść w gubernialnym mieście Riazaniu katolicką kaplicę murywaną, do 40 łokci długą i do 20 szeroką, uzyskaliśmy na to stosowne pozwolenie p. ministra spraw wewnętrznych w r. 1891. Za zebrane przez najusilniejsze starania syndyków 4,000 rs., kupiliśmy plac i przystąpiliśmy w d. 26 maja r. b. do wykopania fundamentów, kupna materiałów i rozpoczęcia budowy. Nie możemy tylko znaleźć środków na ukończenie rozpoczętej świątyni».

ZAGRANICZNE.

*** «Pester Lloyd» miał posłuchanie u prymasa Węgier, monsignora Vaszary, który pismu temu złożył kilka wyjaśnień, dotyczących encykliki papieżkiej z d. 2 września. Zdaniem prymasa, dziennikarstwo mylnie wytlómaczyło sobie dwa ustępy encykliki, wkraczające napozór w dziedzinę polityczną. Najpierw, papież nie wzywał wcale cesarza Józefa do okazania poparcia zagrożonemu prawom kościoła katolickiego na Węgrzech, lecz tylko wyraził nadzieję, że duchowieństwo katolickie, występując w obronie słusznej i świętej swej sprawy, nie zaniedba pozyskać sympatji jego cesarsko-apostolskiej mości, «który już tyle dobrodziejstw zlał na naród węgierski». Powtóre,

co do zalecenia papieża, ażeby katolicycy wyborcy Węgier wybierali do parlamentu wyłącznie swych współwyznawców, prymas przeświadczone jest, że idzie tu stolicy apostolskiej o interesy czysto religijne i że o wtrącaniu się jej do wewnętrzno-politycznych spraw kraju nie może być mowy.

KURJER SZKOLNY.

KRAJOWE.

*** Uniwersytet jurjewski (dorpcki) liczy obecnie 1,388 studentów. Z nich na wydział teologiczny uczęszcza 231, na prawny — 103, na le-karski—791, na historyko-filologiczny — 58 i na fizyko-matematyczny—115. We wszystkich zakładach naukowych prowincyj nadbałtyckich wprowadzony został wykład religijny w języku ojczystym. «Now. Wremia» zaznacza, że nie podoba to się bardzo Niemcom, gdyż nie mogą sztucznie się powiększać, germanizując łotyszów i estończyków. We wszystkich szkołach jest pastor oddzielny dla Niemców, oddzielny dla łotyszów i estończyków. Inne przedmioty wykładają się po rusku; w uniwersytecie bardzo mało pozostało katedr, na których utrzymał się dawny język wykładowy.

*** Dyrektor instytutu leśnictwa w Petersburgu ogłasza, że wakuje posada docenta, wykładowego naukę o gruntach (*poczwowiedzenie*). Kandydaci zgłaszać się winni z odpowiednimi deklaracjami nie później jak dnia 15 października r. b., przyczem wypada im załączyć dyplom na stopień naukowy, prace swe literackie i wszelkie dokumenty, wymagane od wchodzących do służby rządowej. Placa docenta, wraz z pieniędźmi t. zw. stołowemi, wynosi 1,200 rs. rocznie; posada liczy się do kl. VII urzędów i korzysta z wszelkich praw, służących docentom uniwersytetów cesarskich.

*** W myśl świeżo ogłoszonego postanowienia, legowany przez Marję Tuczemską cesarskiej akademii wojenno-medycznej fundusz, w kwocie 1,500 rubli, otrzymał nazwę ojca legatorki, a mianowicie «kapitału doktora medycyny i chirur-gji Sylwestra Teodorowicza Tuczemskiego». Procenty od tego kapitału wypłacane być mają co-rocennie jednemu z najbiedniejszych kończących akademję studentów, rodem, w liczbie innych, z guberni wołyńskiej, bez różnicy wyznania.

*** «Mosk. Wied.» donoszą z Chrystjanji, że bawi tam profesor szkoły rolniczej w Hory-Horkach, p. Czerepow, w celu obeznania się z norweżskimi szkołami rolniczymi, oraz stanem gospodarstw wiejskich i chowu koni w Norwegji. Pobyt profesora Czerepowa w Norwegji pozostaje w związku z zamierzonym przekształceniem niższych szkół rolniczych w Rosji.

*** Słuchaczki wyższych kursów żeńskich przełożyły świeżo, pod kierunkiem profesora Wwiedniskiego, na język ruski «Historję filozofji starożytnej», cenionego autora Windelbanda. Praca ta już wyszła z druku, a zysk z jej sprzedaży przeznaczony jest na zasilenie działu filozofji w bibliotece kursów. Wśród tłómaczek znajdujemy nazwisko p. Jarockiej.

*** «Grażdanin» donosi, że minister oświaty zgodził się na powierzanie wykładów w wyższych klasach prywatnych gimnazjów żeńskich słuchaczkom dawnych wyższych kursów żeńskich, posiadających patenty z ukończenia tych kursów.

NOMINACIE.

*** Mianowani: insp. szkół w okr. nauk. wileńskim Jachontow—dyrektorem gimn. 1 w Wilnie; insp. szkoły realn. w Kronsztadzie Pomorski — dyrektorem takiejże szkoły w Wołogdzie; profesor aleksandrowskiego korp. kadetów Woskresienski — dyrektorem seminarjum nauczycieli w Ostrogu; inspektor szkół ludowych w gub. kowieńskiej Lebiedincew—dyrekt. tychże. Uwolnieni: dyrektor semin. naucz. w Ostrogu Bogatinow, prof. nadzw. ces. uniw. w Warsz. Ławrow i inspektor szkół m. Warsz. Iwanow— wszyscy trzej na własne żądanie od służby.

ZAGRANICZNE.

*** Polskie akademickie stowarzyszenie «Ognisko» w Wiedniu, VIII, Langeasse, 44, udziela wszystkim nowoprzybywającym kolegom informacyj w sprawie wpisów, utrzymania, pomieszek i t. d., w godzinach między 11 a 1.

*** Aresztowano w Taborze dwóch studentów wydziału prawniczego uniwersytetu prazkiego, Setunsky'ego i Pivonkę, którzy zamazali austriackiego orła państwowego na gmachu sądu obwodowego.

*** Czeska «Politik» zamieszcza, pod tytułem «Do naśladowania», odezwę starszego gminy izraelskiej w Błowie, p. Weikopra, w której tenże zawiadamia o uchwale jednogłośnie powziętej dnia

11 b. m. przez tęż gminę, zgodnie ze statutem «*Narodni jednota cesko-zidovska*», zawieszenia swojej prywatnej szkoły wyznaniowej i posyłania dzieci żydowskich do szkół czeskich.

* W uniwersytecie berlińskim wykładaczką będzie w kursie zimowym profesor Aleksander Brückner historję literatury polskiej w XVIII w.

KOLEJNIK.

OGÓLNE.

∞ Towarzystwo drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, celem powiększenia swego taboru, zamówiło, pomiędzy innemi, pewną dość znaczną ilość wagonów różnorodnych we Wrocławiu. Jakoż fabryka tamtejsza wykończyła 200 wagonów, które miały być wysłane do Warszawy; wszakże wobec zwrotu niespodziewanego w stosunkach celnych rusko-niemieckich i podniesienia cła przywozowego, wypada teraz zapłacić na komorze ruskiej od każdego wagonu po przeszło 200 rubli. Zarząd drogi wspomnianej odniósł się do ministerstwa skarbu o zwolnienie rzeczonych wagonów od tak uciążliwej opłaty, czyniącej koszt wagonów o wiele większym, ale podobno odpowiedź udzielono odmowną.

∞ Dzienniki, w południowych prowincjach Cesarstwa wychodzące, notują nader ciekawy i dawno niesłychany objaw, a mianowicie: **transportowanie towarów sprężajem**, już to kołami, już wołami, stało się poważnym współzawodnikiem dróg żelaznych południowo-zachodnich. Równoległe z kolejami napotkać można często duże szeregi fur, naładowanych różnym towarem, dążących w kierunku ku Odesie, lub też w kierunku odwrotnym. Oczywiście, taryfy dróg rzeczonych muszą być zbyt wysokie, skoro sfery interesowane przekładają transporty sprężajne. Z drugiej znowu strony dowodzi też to i pewnego ożywienia się ruchu zarobkowego pomiędzy włościanami rzeczonych prowincyj.

∞ «Nowosti» dowiadują się, że zamierzonym jest **zreorganizowanie dróg wodnych**, tak pod względem administracyjnym jak i gospodarczym; w celu powyższym zawezwani być mają wydatniejsi specjaliści co do urządzania i eksploataowania komunikacji wodnych.

KONFERENCJE.

∞ Dnia 11 b. m. zamknęła posiedzenia w Baden-Baden rusko-niemiecka **konferencja kolejowa**. Wprowadzenie nowej taryfy eksportowej tymczasowo pozostawiono w zawieszeniu, gdyż reorganizacja ruskiej taryfy eksportowej wyznaczona jest na październik. Konferencja postanowiła na linii z Iwangrodu do Sosnowic uwzględnić w reorganizacji i transporty idące z Rosji, dalej przyjął do związku niemiecko-ruskiego kolej władzy kaukaską, aby umożliwić bezpośrednie transporty do Persji, nadto przyjmować zaliczenia kolejowe na transporty świeżych ryb w komunikacji bezpośredniej i wprowadzić co najrychlej komunikację osobową pomiędzy Kijowem, Berlinem i Odesą a Berlinem *via* Warszawa.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

∞ Jak donosi «Grazdanin», linja drogi żelaznej od Petersburga do Kijowa projektowana jest prawie w kierunku południka, przez miasta: Czernihow, Orszę, Mohylów (gubernialny) i Witebsk. Kwestję powyższej drogi rozpoznaje obecnie komisja specjalna, przy ministerstwie komunikacji uorganizowana.

SPROSTOWANIE.

W sprawozdaniach ze «Zjazdu archeologicznego w Wilnie» wkradły się następujące błędy zcerskie: nazwisko delegata z Mińska p. H. Tatur, nie zaś «Fatur», jak błędnie wydrukowano w numerze 34 «Kraju», oponent zaś pr. Pawińskiego duch. Pajewski, nie zaś «Pajurski» (Nr. 35).

KRONIKA POŚMIERTNA.

Antoszewiczowa Jul., 1. 74, emerytka — w Warszawie, 17 września.
Bagdachowa Paul., lat 87, ob. m. Warszawy — tamże, 20 września.
Biedermann Gustaw-Adolf, lat 59, pastor zboru ewangel. augsbursk. w Brzezinach — tamże, 17 września.
Brodnicka Wani., 1. 20, żona d-ra med. — w Żurominie, 11 września.
Cuevas Barb., lat 79, wdowa po urzędniku drogi żel. warsz.-wied. — w Warszawie, 21 września.

Cybulski Maks., 1. 31, urz. drogi żel. warsz.-wiedeńsk. — w Częstochowie, 18 września.
Dąbrowski Wład., lat 38, urz. warsz. izby kontroli — w Warsz., 17 września.
Jordanowa Anna, obywatelka ziemska — w Radomiu, 7 września.
Kossobudzki Ign., lat 47, inż. — w Łodzi, 23 września.
Mastowski Wład., lat 42, urz. banku państwa, obyw. ziem. — w Popowie, 20 września.
Najmska Em., lat 97 — w Warsz., 23 września.

Płaskowski Wikt., lat 62, ob. ziem. — w Warszawie, 17 września.

Serwatowicz Stan., lat 70, długoletni pocztalter w Sekocinie pod Warsz. — tamże, 15 września.

Spieß Stef., lat 46, znany kupiec, przemysłowiec i ob. miasta Warszawy — tamże, 18 września.

Szulc-Holnicki Jan, lat 46, ob. ziem. — w Woli-Pawłowskiej (pow. iżeck. gub. radomsk.).

Szyszkiewicz Bol., artysta-rzeźbiarz — w Grodnie, 16 września.

Wielobycki, lat 101, b. kapitan b. wojsk polsk., następnie dr. med. uniwersytetu edyńskiego — w Anglii.

DONIESIENIA.

Dnia 21 września, o g. 11 zrana, w kościele pp. kanoniczek, wobec liczego grona przyjaciół i znajomych, odbył się obrzęd zaślubin panny Wilhelmy Jasieńskiej. córki b. deput. woł. gub. Aleksandra i Marji z Ciechońskich Jasieńskich, a prawnuczki jen. art. b. w. polsk. Jakóba Jasieńskiego, z p. Aleks. Buszczyńskim. (238)

Osoba w średnim wieku, dobrego towarzystwa, poszukuje miejsca do gospodarstwa, wyręczytelki pani domu, lub do towarzystwa osoby wiekowej, za najniższe wynagrodzenie. Newski 88, m. 42.

Jedna z cukrowni poszukuje chemika. Reflektanci zgłaszać się zechcą po bliższą wiadomość do redakcji «Kraju», listownie z podaniem szczegółów.

GORZELANY.

Praktyczny gorzelany poszukuje zajęcia zaraz. Adres: G. G., stacja Traszki, m. Woszkiany, gub. kowieńska. (1949)

EKONOMISTA.

JARMARK W NIŻNIM-NOWGORODZIE.

Moskwa, w sierpniu.

Wszechruski jarmark, zwany makarjewskim, już się ukończył. Według ogólnego zdania, należał on do bardzo ruchliwych. Godzi się obecnie w krótkich słowach zapisać ważniejsze momenty i fakty z jego sześciotygodniowego żywota.

O pobycie na jarmarku w Niżnim pana ministra finansów, o jego mowach i o przemówieniach przedstawicieli kupiectwa moskiewskiego, o słynnym memorandumie tegoż kupiectwa, złożonym p. ministrowi, czytelnicy «Kraju» wiedzą już dokładnie z wyczerpujących relacji. Na szpaltach «Kraju» odbiło się również echo z podniesionej nanowo sprawy dominującego na jarmarku handlu wyrobami manufakturalnymi i konkurencji w tej ważnej gałęzi Moskwy z Łodzią. W poprzednim numerze, w rubryce «Z tygodnia» i w jednym z ostatnich numerów w korespondencji z Moskwy, poświęcono tej kwestji kilka uwag ogólnych. Do tych uwag, reasumując dziś działalność tylko co zamkniętego jarmarku w Niżnim, należy dziś dorzucić parę szczegółów, dokładniej wyświetlających przyczyny powodzenia Łodzi i łódzkich towarów tkackich na rynkach ruskich.

Kardynalną przyczyną powodzenia Łodzi jest bezwątpienia taniość towarów łódzkich. Fabrykanci okręgu centralnego, chcąc zwycięsko konkurować z Łodzią, powinni przedewszystkiem postarać się o wypracowanie dla siebie i dla swej fabrykacji takich warunków, w jakich pozostaje Łódź. Nasz Manchester posiada przedewszystkiem o wiele lepiej zorganizowane stosunki robotnicze: robotnik łódzki jest i tańszy i pracowitszy, nie zna żadnych «feryj» i pracuje często nie tylko w dzień, ale i w nocy. Tymczasem robotnik w okręgu centralnym nie tylko

jest wyżej płatny, ale nadto obowiązko-wo żąda trzy razy do roku dosyć długich, od dwóch tygodni do dwóch miesięcy ciągnących się «feryj», co często przecina fabrykację w największym jej rozmachu, paraliżuje kombinacje przemysłowca, albo wprost znacznie zmniejsza możliwą produkcję, wskutek czego produkcja ta musi być, naturalnie, droższą.

Następnie, ruskie fabryki wyrobów manufakturalnych posiadają przeważnie tylko tkalnie i apretury, a nie posiadają przedziałni. I ta właśnie okoliczność najdobitniej maluje dziwaczne już wprost pretensje przemysłowców okręgu centralnego do Łodzi. Bo któż broni pp. przemysłowcom, tak silnie skarżącym się na podcinającą ich egzystencję «konkurencję zachodnią», utworzyć przy swoich fabrykach własne przedziałnie? Panowie przemysłowcy moskiewscy rozumieją, wybor- nie, iż brak przedziałni własnych przy własnych fabrykach wyciąga im corocznie z kieszeni kilkadziesiąt tysięcy niepotrzebnie wyrzuconych rubli, a jednak... a jednak nie zakładają własnych przedziałni, jeno wyrzekają na łódzkich fabrykantów, którzy są na tyle nietaktowni, iż własne przedziałnie przy własnych tkalniach posiadają i rozwijają coraz więcej!

Jakie znaczenie dla danej tkalni posiada nierozłącznie połączona z nią przedziałnia, objaśnia najlepiej cyfry. Bawełna azjatycka z nasion amerykańskich kosztuje rs. 9 k. 50, wyprzedzenie tej ilości — rs. 4 k. 50; tymczasem na jarmarku w Niżnim fabrykanci tkaccy okręgu centralnego zmuszeni zostali do kupowania przędzy tej po rs. 19 k. 50. Wypada tedy, iż fabrykanci okręgu moskiewskiego przepłacają od 4 do 5 rs. za taką samą ilość takiej samej przędzy, jaka fabrykantów łódzkich kosztuje, dzięki własnym przedziałniom, często nawet mniej, aniżeli rs. 14 k. 50. Dlaczego tak się dzieje i dlaczego pp. fabrykanci tkaccy okręgu moskiewskiego dobrowolnie oddają znaczną część swoich możliwych dochodów specjalnym przedziałniom, które się potworzyły w bliskości Petersburga — jest rzeczą, zaiste, niepojętą... Faktem jest tylko to, iż z tych niewyjaśnionych stosunków trudno wyciągnąć słuszne motywy do wyrzekania na Łódź.

Ten stan rzeczy, t. j. taniość towarów łódzkich i wywołane przez nią silniejsze zapotrzebowanie tych towarów, jest powodem trzeciej ważnej okoliczności, która, przyczyną trzeba, musi być bardzo przykłą dla pp. fabrykantów okręgu moskiewskiego, ale której nie stworzyli fabrykanci łódzcy, tylko zrodził sam bieg okoliczności i nieodzowny wynik panujących a wskazanych wyżej warunków i stosunków. Oto fabrykanci okręgu moskiewskiego skarżą się, iż towary łódzkie bywają na jarmarku płacone gotówką, lub najwyżej jednomiesięcznym wekslem, gdy tymczasem towary okręgu moskiewskiego znajdują pokup jedynie za długoterminowe, 6-, 8-, a nawet 12-miesięczne weksle. Powiadają, iż fabrykanci łódzcy *nie chcą* na jarmarku sprzedawać za długoterminowe weksle, kupcy zaś znowu *nie chcą* kupować towarów okręgu moskiewskiego za gotówkę. W tej właśnie «niechęci» leży prawdziwy rdzeń całej sprawy: jest ona namacalnym wynikiem tych przyczyn, o których mówiliśmy, i które pp. fabrykanci okręgu centralnego powinni na serio wziąć pod uwagę, jeśli pragną walczyć z Łodzią, która dziś szczęśliwie współzawodniczy, nie dzięki jakimś *przywilejom*, albo postęp-

ko-
lu-
ie-
sto
jej
ny-
za
ro-
za.
aa-
ko
re-
lo-
re-
e-
y-
d-
a-
y-
e-
r-
zy
z-
e-
...
e-
a-
v-
ch
az
o-
e-
l-
ch
ej
r-
e-
u-
y-
v-
a-
ta
ki
et
k
e-
l-
o-
re
-
m
h
o-
w
e
o-
o-
o
-
-
-
g
-
i
-
-
-
-
-
a
-
i
é
s
-
j
a
-
-
-
a
e
-



Turovski Kazimierz.

*Wydawca Biblioteki
Polskiej.*

- 1.) do Karola Szańochy, prosi o przeglądanie Ksiązek u Jabłońskiego i notowanie potrzebnych do przedruku.
Wysłano do koresp. Szańochy, 23. II. 60 30 x brn — 1855 r.
- 2.) Do K. W. Wójcickiego — posyła nowe zeszyty Biblioteki Polskiej — i prosi o protegowanie tego wydawnictwa.
Z Krakowa — 17. Stycz. — 1858 r.
Wysłano do koresp. Wójcickiego, 22. II. 60. 2a 1
- 3.) do Karola Macznowskiego. proponuje więk' w bliższe stosunki między Biblioteką Polską — a wydawnictwem Żydomierskim. — Żubracze — 2. Czerwca. 1859 r.

N

Wielmiżny, Bożi Konieplik! Dobrodzieju!

Jak spora upłynęła chwila, jak na fałdawy
list Włdy Alexandra Grozy odpisatem i prędo-
żytem temui, że dobrze by było w najbliższym
wepi nam stozunki co do naszych wydawnictw —
a żadnej nie mam odpowiedzi, z kąd wnoze, że
Włdy Groza jeszcze bawi w Kijowie.

Osiu tam się tedy propozycję moję, której
jeszcze w tej chwili bliżej określić nie jestem w
stanie, wprost winna odwołać sobie.

Każ posiadający tyle światła, tyle nauki,
życia, oceni przynajmniej moję dobro, choć wedle
zasługi i wartości. Droga, która, idę, jest już
utarta. B. P. idzie o zaopatwienie publiczności w
stare druki, w których się rodzi duch i życie
przechowuje. Wydawnictwa Lektorskiego, a które,
kierowane doświadczeniem i nauką, winna nadoleć, ma
przed sobą najświetniejszą, a co waższą, najbawiejszą
dla ogółu przyszłość, idzie o postęp, o nicenie światła

w sferach, do których się jeszcze przedrzeć nie mogło.

Aby dowiedzieć się, chojarylibysmy nie jako światna, narodn pryncypali, bogdaj z jego daleko szerszymi przysposobieniami.

Tod jakimi warunkami i w jakie sposoby wypadła nam się zespolic, o tem niechaj glosi kompanady, stanowi, ludzie, że i mnie i wszystkim, których to obchodzić będzie, Tatowo będzie pomóc za zdaniem wytrawionem, ugruntowanem na nauce i doświadczeniu.

Pisalem do 1890 Grozy, że bylbym gotow do stuzby w wimmuanoindole, w Lytomierzu, dla rozmowienia się i poparcia sprawy naszej, która jest spólna, choiaz żadne mudy nam nie kazdy umowoy, realizuje nam chodzi o literaturę narodowa, bezpośrednio, choiaz nie w tym samym kierunku, byli jej przytezanymi pragnieniami.

Skoro miż tedy w wimmuanoindole dobież wzniecie, stawić się będę w Lytomierzu, jeżeli nie przewodzić na jaka przeszkoda nie zaszkodzi.

Śmiem uziynić uwagę, że jeżeli nie pójdem
 obojętnie, ci wzywać, który nie postęga
 ja, że przesłuchiwać jest podziękować, przy
 drżeniu, nie dostrzegając, że w równoległym po
 stupku kierunku, a wielu z nich będzie
 się wymawiało P. P. od użycia wpięcia
 usiłowań dyplomatycznych, jak inni wydawni-
 ciem dyplomatem wymawiać się będą, od
 brzmienia P. P. ckoć i doświadczenia.

W nadziei, że wmbaudały na
 cypieć mię zasługują Tackawą odpowiedź,
 mam zasługę wyznać, iż jestem

i rzetelnym i głębokim poważaniem
 w Pana konsyliarza Dobrołęga

Lubrawe 2 czerwca 859.
 powiat Lwów, Lesko, Kaligród.

najniższym stupu,
 K. Surowicki

de ~~1864~~ 1864. 1864. 1864. 1864.



Michał Wiszniewski

- 1.) List do Alex. Weryhy Dąrowskiego Dziękuję za przy-
stane książki — wiadomości literackie — Kraków. 12 Grud. 1846.
- 2.) do Spółni wydawczej w Łyżmierzu. Donosi że ma na-
pisaną historię Jezuitów w 3ch tomach — że może chciał
złożyć się do niego i umówić co do warunków drukowania
List ten pisany obcą ręką — podpis. Michała Wiszniewskiego
Nizza — Rue Massena 6. — 15 Kwieta. 1860.

A
(
.
D
2
2
W
m
.
a
c
N
a
W
h

4919

18
Vizze 15th Nov 1860
5. Rue Massena

Lawson Larie

— Powiedziałem się ad
Laurę Huguierowej, która tu
żegnę, przez z dnia, że powinna
zostać, i się drutarni, na
Wielkie w celu wyzdawania
wzrostek polskiego.

Śmielać się więc zgłaszać do Państwa, że korespondencje i celowne przesyłać do Państwa wprost, a korespondencje i korespondencje przesyłać do Państwa wprost, a korespondencje i korespondencje przesyłać do Państwa wprost.

2 Gencii, napisatem ich
historię w 3ch tomach.
Pierwszy mienię w sobie
ich zabtad i porokatek,
Drugi ich powodzenie i
i kwitnienie, trzeci ich
upadek. Nie jest to ani
ich Apologia ani też satyra,
tylko bestronna historia
wszystkich wypadków tak
na ich waga jak na ich
ciężar, historia mienienia
nie Cielsawa, ponieważ oni
są głębszo i dłużej Polak
sej i si, a ich wewnętrzne

uczepienia, klasy, szkolne
ustawy, w żadnej dotychczas-
Czas *Literature* dostatecznie
wyjasnione nie były. Tłową
przerwę w historii, i bity
i sporadność porwoła, zapewne
u siebie postanowitem.

Jeśli Panowie chcieli
być wyprawami tej książki,
należy zgłosić się do mnie
pod adresem moim.

à Nice maritime C. de Massena
via France.

Stypendium dla się pawa-
wie wyjechać w Zytanię
Bibliotekę Polska, 1844

to Laniom było przyjęcie
bardzo chętnie czasem arty-
kuły do tego pisma - przysła-
łoby - a szczególnie dotyczą-
ce ostatnich w Warszawie
wypadków?

Moim honor zastawia
z wysokim upoważnieniem
Michał Wipniowski

do dyktki wydawniczej
w Lipsku

Бреніччи Іан Мемерс.
 Кетман М Коронн.
 патент на Генерал Адъютанта
 : 28 листів і 60 Червоних
 Кет пол. і Каз. Курьер
 1738 — 1770.

korzenn woli w dawniżej w. Lufmierz

Received. 1/8 59

Aug. 26. 1.

Spencer Perceval.

N^o 6.

J. je mi raz wydziałem i...
 ten ten ten ten ten ten, że...
 sin nie jest tak mały, jak...
 chodzą, a gdy widać ich nie
 mogła być sama i przyszedł
 na stały wydział, stał tych
 niecałkowicie, którzy wydział
 krótki, aby ich wydział na
 i jego. Potwierdzenie krótko
 porównań na pierwsze to
 do siebie, że wydział...
 Ta bez względu, jeżeli, bo po
 jeżeli nie może wydział ich
 porównań ich, ale nie wydział
 porównań porównań...
 porównań w krajach, które, że...
 i większe i większe mają wydział...
 datowania nie różne większe...
 Z tego wynika, że wcale...
 większe one nie uchronią go...
 straci, chociaż przewidywać...
 Dział...

Dasay Fay

de l'année 1870-71

tytko zymie wronien, że
 ja tyle 2 nakładów państwa
 brać nie mogę, kraj, ile
 prouwie, mając i tacy kraj,
 gromie i obywateli kraj
 polskiego i obywateli kraj,
 że zatem przy najwzrostu
 zobowiązanych i obywateli kraj
 dowie wypadek i obywateli kraj
 ba z nich nakładów do obywateli kraj
 wa, niż mnie prouwie
 nakładów, zatem że nie są
 już w obywateli kraj
 by ich nie stracił kraj
 nie wypadek, że za niego był.
 by przysięga na stronie kraj
 kraj. I tak też nie możemy nie
 kraj brać za to: że z tego
 to zymie od obywateli kraj.
 1) że z nich stracił przy wypadek
 krajki biedy, tytko kraj

2. / zachęcamy też w. B. M. do

3/ je navzdor me povprečnemu
rokis ne slabši vrhuca.

4/1 ja saiz rabats $\frac{1}{3}$ ad
 100 krigartuiz i na
 10000 jenes waly-

La gatička, ja s, goly by la by
to da gadić, volder po
50 ov ota

Kadolog mi' nautakany Iot,
ipm i' puzey o pauc
mit.

Jubrum propter hunc casum
 o Syracusi! prope literas
14. 2. foras eburg. 26.

Najtażemniej i pożądaną go
 iis wyprzedzić w nym dła
 a teraz domożać, pożytkiem
 . Dla mi nuda i wspaniały, za
 iłaję pożytkiem, znanym,

Wm. G. Thompson

20 Styg. 1861. Prusy.

23

Szanowny panie Aleksandrze!

Ta przestane mi do sprzedania książki
i Elementarne wyreczytem dotąd 25 v. sv.
i te przesyłam Panu. Księgę dośledę
później. — Szersliwych, pomyslnych
a pieniężnych Kontraktów

dyry literat liberalowi —

25. M. odebrałem od Serca!

które raz już w
wamym książkach jako doświ. fig.
wznowienia gotowości

1/2 br. 111111

Dotkro przed kilka tygodniami otrzymałem
od S. Sicińskiego ofiarowany mi ~~ex libris~~ ^{ex libris} ~~lan~~
księgora przez Szanownego p. Kozłowskię. Będę
Panu bardzo i stoję mu za taskową pamięć omnie
serdeczne podziękowanie i zapewni o wyroim dlań
szacunku —

Veste

Распутенный

Прислано по 75 ⁸ ст. б. 19. 42
N 12/10. б. — 25. 25

2. 14/11 б. 44. б. —
25. —

Родная Р. 19. б. —

2

31-

2

4

2

2

1861.

Mr. F. J. Jones

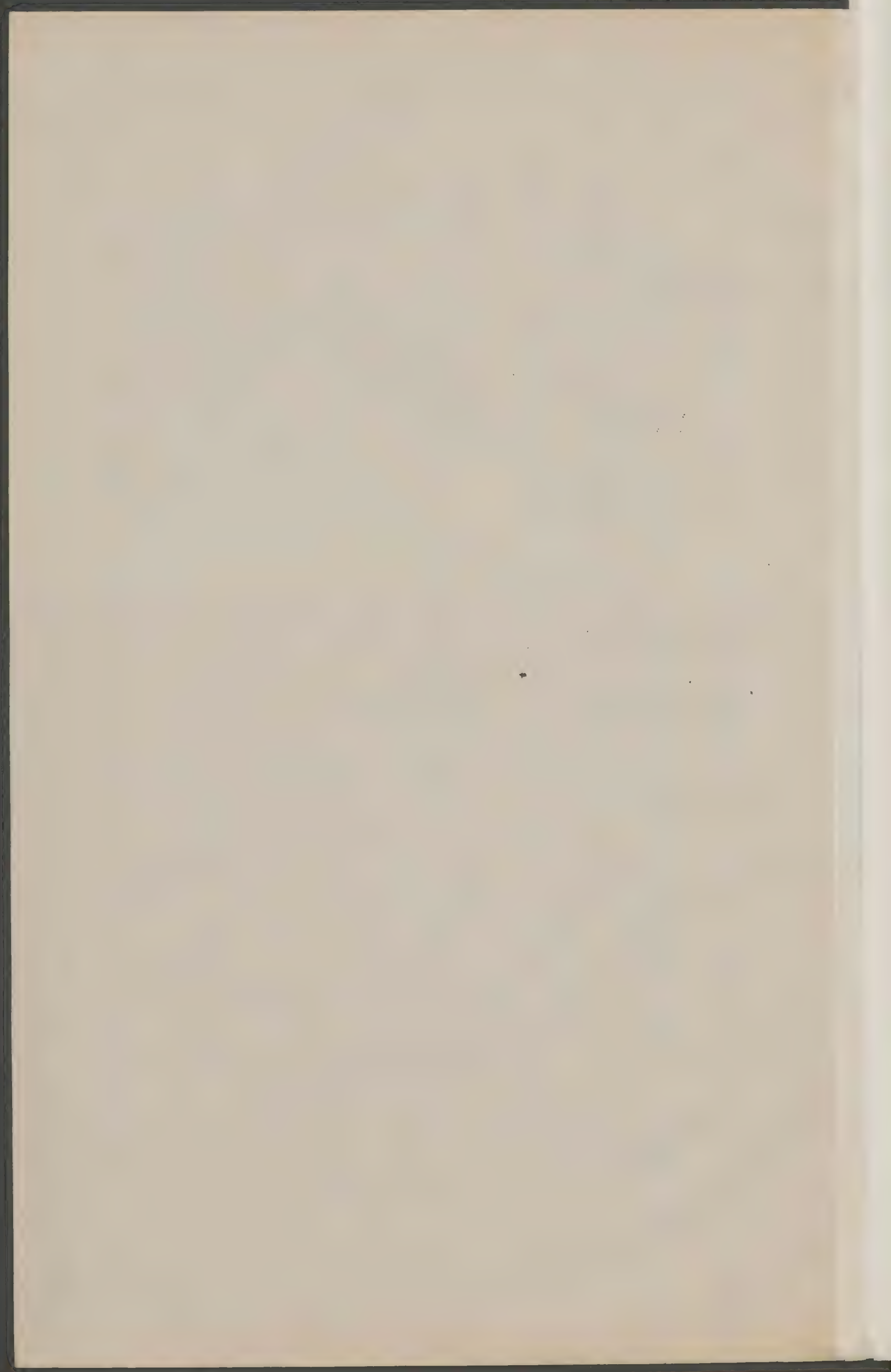
May 20. / 1.

May 14. / 1.

Washington D.

No
H. Godlewski Lucyan.
 Znakomity Karznodziejca.

Liść do Alexandra Grozy w interesie
 rozprawczy Książek. — o rozbudowanie
 spalonego Wosiota etc. z Mohilowa. 2. Sierp.
 (b. r.)



Preraznani Paria i Alitandra

Cum gentilibus et domos magnas vocant mea culpa
mea culpa mea maxima culpa - Nisiarick me dantur et
Nemio me perdatam - Nedy je spore am pricoriam
rookotom, ich ale lardro mekurodo lak ne odryti
do Nisigamni rookot Nisigamni rookot, wabide sig - Nisigamni
dantam jak me do sig lardro mekurodo Nisigamni
me rookotam - a lardro mekurodo me rookotam
w rookotam? - i dantam rookotam dant na wrookotam Nisigamni
do Nisigamni rookotam i rookotam je rookotam do rookotam
ne ich me rookotam me rookotam me rookotam - ale me rookotam
ly me rookotam me rookotam me rookotam me rookotam
rookotam - Wice lardro mekurodo lardro mekurodo
Wami dantam lardro mekurodo - albo pricoriam me rookotam
me rookotam me rookotam me rookotam me rookotam - Me rookotam

[illegible]

Tak! Tak! zaporobachy-jahom osvynivshis chom
 Panim ~ kupivshia Mnoho živivshia - jak umim
 Daj dopomohu živiti mne - na chesnuti vi obyvati
 a Daj mne osvyniti do živiti dopomogati - Ku

sercu i ludnie pokrope dopomazajcie - Waz 2amy
 i Waszatek W. P. Kuchnia podwodoci jeni unipodaci
 kuzalac - Daj Doci jemu i Wam wyphkic
 wyphkic tako dobro - Dajcie imie kuzalac
 ale lytko poselohim - a to co warti? lytko car
 Takimi wstaka a mienadawani - Cy siada uwoda
 wasz Panie a H. + Andre i had wyphkic a
 logan Wolci i spowiny wyphkic - Wywolych
 wyphkic mi wada mi rapach mowich - starych nie
 stuchai wiecho - a to mchwie sennicy - Daj
 chybda da syu - a Was faranica a tukaj
 mienadaj - sennicy lu i mchwie jeni drzyzna
 i chybda - a mchwie mowich jeni lu mchwa
 na chleb - wimzycy cun to kuzaj 85 kuzaj.

Pierwszy

o M. G. 2024.

o Lij - pora do wspaniałych - i aż pokaż
niech i tak będzie - Tymczasem mówimy
zobaczcie się - to i tak są powiadają
i sąsiedzi do tego i do tamtego.

Wszystko się wie; Lany Panie
dla tego jadąc Rany i do tamtego
Któryś tam i wspaniałych i wspaniałych
Tęż się wspaniałych i wspaniałych

o L. G. 2024.

o Nihilum.

szkół zwyczajnych, czy to elementarnych, czy średnich lub prywatnych, nie chodzą dzieci *zarobkujące*, lecz takie tylko, które zostając na opiece i utrzymaniu rodziców, nie mają własnych pieniędzy, oprócz tych chyba, które im rodzice na łakocie wydzielają. Jedyny wyjątek stanowią tuszkoły rzemieślniczo-świąteczne, do których uczęszczają terminatorowie, po większej części otrzymujący już za swą pracę jakąś zapłatę, a tym samym zdolni do *prawdziwej*, płodnej w błogie następstwa oszczędności.

„Niechaj się dzieci nasze od pierwszych lat życia nauczą po groszu oszczędzać, a będą na starość oszczędzały ruble“—pisze autor rozbiórki go artykulu. Zapewne; ale w takim razie potrzeba przede wszystkim, żeby miały z czego oszczędzać. Ekonomia uczy nas, że *oszczędność jest nagromadzeniem zysków, osiągniętych z poprzedniej pracy*. Tam więc, gdzie niema pracy zarobkującej, nie może być i oszczędności, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, lecz będzie jedynie tak zwane odejmowanie sobie od ust, w celu ubierania jakiegoś fundusiku.

Nie przeczymy że i ten sposób, pod względem czysto moralnym, przynosić może niemałe korzyści. skoro przyucza dzieci do powściągnięcia lakomstwa, do miarkowania swych potrzeb, do pewnej słowem zaradności oględnej, która w ciągu całego życia tak bardzo dla każdego z nas jest pożądaną. Ale do osiągnięcia tego celu nie potrzeba wcale osobnych instytucyj. Niech sami rodzice, dający dzieciom swym do rozporządzenia pewne kwotki miesięczne czy tygodniowe, biorą na siebie obowiązek nakłaniania ich do tego rodzaju oszczędności. Niech w każdym choć trochę zaможniejszym domu będą w tym celu skarbonki z imionami dzieci i do tych niech one składają uciulane grosiki, a gdy się uzbiera złotówka, wtedy niech ojciec odda ją na procent do rządowej kasy oszczędności. Emulacja między dziećmi jednej rodziny, lub kilku rodzin zaprzyjaźnionych, które z nich prędzej dojdzie do posiadania własnej książeczki i ubierania w niej największej kwoty pieniężnej, i tu równie silny, a nawet silniejszy stanowiąc może bodziec, niż w szkołach i pensjonatach.

Powtarzamy więc że u nas i w dzisiejszym stanie naszego przemysłu zakładanie kas groszowych tylko przy szkołach rzemieślniczo-świątecznych, a może jeszcze i przy szkole handlowej, uważamy za potrzebne i myśl tę najgoręcej popieramy; istnienie zaś kas podobnych przy szkołach elementarnych, średnich i pensjonatach poczytujemy za zbyteczne. Takie jest nasze przekonanie, które, ze względu na ważność poruszonej przez „Wiek“ sprawy, mieliśmy sobie za obowiązek wypowiedzieć. Jeżeli się mylimy, to w każdym razie odezwanie się nasze wywołać może bliższe tej kwestyi wyjaśnienie.

ROZMAITOŚCI.

Dwa najdawniejsze opisy Warszawy.

Aczkolwiek miasto nasze jest bardzo dawne i w dziełach historycznych, tudzież geograficznych, nie było omijane, pierwszy wszelako wyłączny drukowany opis w języku polskim wydany został w r. 1643 przez Adama Jarzembkiego, rodem mieszczanina tutejszego. Jest to dziełko nadzwyczaj teraz rzadkie, gdyż dotąd w jednym tylko egzemplarzu znane, pisane wierszem dość niezgrabnym, często nawet śmiesznym, pod tytułem: *Gościniec albo krótkie opisanie Warszawy z okolicznościami* (okolicami), dla kompanii dworskiej, przez Adama Jarzembkiego, muzyka J. K. M. i budowniczego ujazdowskiego, wydany R. P. 1643. Format dwunastki, druk gotycki. W przypisaniu Adamowi Kazanowskiemu powiada, iż „wiedząc jako w cudzych krajach miasta główne opisują dla wiadomości wszem narodom, co jest w którym do widzenia, przeto i on ważył się opisać sejmowe miasto Warszawę z kościołami, pałacami, z dworami, z ogrodami, z okolicznościami.“

Stosownie też do tego celu, autor zajmuje się osobliwościami znajdującymi się wewnątrz pomienionych miejsc i gmachów, opisuje położenie i zewnętrzna postać, zastanawia się nad przepychem i bogactwami, które dokładnie przedstawia, bynajmniej zaś nie dotyka historii lub statystyki miasta. Właściwie jest to raczej wierny obraz założeń ówczesnych panów, osiadłych wtedy w Warszawie, aniżeli opis samego miasta. Z tym wszystkim dziełko to do historii Warszawy bardzo jest ważne i ciekawe. J. U. Niemcewicz, posiadając ów jedyny egzemplarz, przełożył według swego upodobania wiersze Jarzembkiego na prozę i tak przerobione dziełko, ze znacznymi opuszczeniami, przedrukował w Warszawie w r. 1821 w tomie 3-im Pamiętników o dawnej Polsce. Pożądaną zatem byłoby rzecz, aby mogło być kiedy pawtórnie, bez żadnych zmian, ogłoszone.

W sto lat prawie potem podobnie dziś rzadki opis tutejszego miasta skrócił Krystyan Henryk Erndtel, doktor nadworny Augusta II, i wydał w Dreźnie w języku łacińskim pod tytułem: *Varsavia physice illustrata, sive de aere, aquis, locis. et incolis Varsaviae, eorundemque moribus et morbis tractatus, cui annexum est Viridarium vel Catalogus plantarum, circa Varsaviam nascentium*. Dzieło w ówiarce, przypisane wspomnianemu monarsze i ozdobione trzema rycinami, przedstawiającymi widok ogólny Warszawy, kolumnę Zygmunta i Marymont. Składa się z dwóch części; z tych pierwsza ma sześć rozdziałów. W pierwszym autor podaje wiadomość historyczną o mieście, jego położeniu, przedmieściach, kościołach parafialnych i zakonnych, szpitalach, o znakomitych pałacach i ogrodach. W drugim mówi o powietrzu warszawskiem i gatunkach ziemi. Tu także opisuje skamieniałości, zwierzokrzewy w okolicach Warszawy i niektóre muszle tu znajdujące. Następnie zamieszcza obserwacje meteorologiczne i panujących wiatrów, robione przez cztery lata, rachując od stycznia 1725 roku, a kończąc w grudniu 1728 r. Rozdział trzeci zajmuje się rozbiorem wód i stosownie do ówczesowego stanu chemii, zdaje sprawę o składzie siedmiu główniejszych zbiorowisk wód. W rozdziale czwartym opowiada o mieszkańcach Warszawy, o ich pokarmach, temperamentach i obyczajach. Rozdział piąty traktuje o chorobach panujących w mieście. Szósty o odwiedzeniu chorych. Potem zdaje sprawę o szczegółniejszych chorobach z roku 1720, z wykazaniem sposobu jakiego używał do leczenia. Na końcu znajduje się katalog roślin właściwych okolicom Warszawy, z oddzielną przedmową, zawierającą 132 stronie. Rośliny przytoczone w języku łacińskim, a do niektórych tylko przyłączone i nazwiska polskie. Według zdania znawców, ta ostatnia praca niewielką ma wartość; niemniej jednak całe dzieło nie przestaje być bardzo ważnym do historii miasta, tudzież topografii jego medycznej.

Przegląd polityki zagranicznej.

28 lipca.

Wybuch wojny serbsko-tureckiej wprowadził do sprawy wschodniej nowy żywioł zawikłania. Zdawało się, że ten wybuch przyspieszy katastrofę i pociągnie za sobą bezpośrednio szerszą wojnę, której dyplomacja starała się zapobiedz wszelkimi siłami. Jeżeli przypomnimy sobie, jak dalece mocarstwa europejskie obawiały się tego wybuchu, jak energicznie wpływały na rząd serbski i czarnogórski, żeby je powstrzymać od działania, to nie będziemy się wcale dziwić obawie, jaką wywołało rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich z ich strony. Dyplomacja atoli ma na to wszystkie sposoby. Gdy chodziło tylko o powstańców, wszystkie rządy zdawały się interesować ich losem, wszystkie porozumiewały się, celem przyjscia im w pomoc i nikomu wtedy prócz Anglii nie przyszło do głowy powoływać się na zasadę nieinterwencji. Rzeczywiście-bo też sprawa powstania była jeszcze dość blahą, a raczej niedość silną dla rozdumuchiwania ognia w całej Europie.

Ale kiedy na miejsce prostego powstania wystąpiła formalna wojna i kiedy tym sposobem wzmożło się niebezpieczeństwo rozszerzenia pożaru, wtedy naraz dały się słyszeć ze wszystkich stron głosy o potrzebie nieinterwencji. Publicznie potępiając ks. Milana za jego nierozsądne wyrwanie się z wojną, mocarstwa oświadczyły dość wyraźnie, że nie może on liczyć na żadną z ich strony pomoc i że dopiero po ukończeniu walki nierozsądnie zaczętej postarają się odpowiednio uregulować stosunek Porty do jej poddanych bezpośrednich i pośrednich. Tak był, o ile się zdaje, rezultat narad w Reichstadzie i Salzburgu, a ministrowie: Derby, ks. Décazes i p. Melegasi nie tylko nie zamieili tej decyzji żadną wzmianką o możliwości interwencji, lecz jeszcze silniej zaakcentowali potrzebę obojętnej obserwacji wypadków na Wschodzie. Nie wdając się w rozpoznawanie kwestyi, czy owa zasada nieinterwencji jest w danej chwili konieczną, ani też czy jest zgodną z pojęciem ludzkości, po tylokrotnych zachętach okazywanych powstaniu hercegowińskiemu, musimy wyrazić powątpiewanie co do tego, czy będzie mogła długo przewodzić polityce mocarstw najsilniej interesowanych.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że szala zwycięstwa przechyliła się bardzo na stronę Turcyi. Wyprawa Czerniajewa do Bulgarii nie powiodła się stanowczo; na wszystkich innych punktach Serbowie stracili dotychczasowe stanowiska zaczęte i muszą się dziś bronić przed napastującymi ich Turkami. Podobnie wyprawa ks. Mikołaja czarnogórskiego natrafiła na tak silny opór pod Birziną, że książę musiał się cofnąć ku granicy Czarnéj Góry. Otóż zdaje się nam, że taki niekorzystny dla Słowian obrót rzeczy może najbardziej wystawić na szwank ową powszechnie głoszoną nieinterwencję. W razie zwycięstwa Słowian, zadanie dyplomacji byłoby łatwiejsze, gdyż Anglia zgodziłaby się niezawodnie na pewne zmiany terytoryalne, na którychby Serbowie i Czarnogórcy poprzestali z ochotą, a Turcy musiałaby je przyjąć. Lecz w razie zwycięstwa Porty sytuacja stanie się daleko trudniejszą. Serbia i Czarnogórze nie porwały z pewnością za oręż bez namysłu i mają wszelkie prawo liczyć, jeśli nie na korzyści, to przynajmniej na to, że nie w tej wojnie nie stracą. Jak zaś pogodzić tego rodzaju pretensje z położeniem zwyciężonych, to wielkie pytanie. Dlatego więc sądzimy, że dzisiejszy zły dla Serbii obrót akcji wojennej jest ciężką próbą powziętą przez Europę polityki. Nie chcąc czekać tej smutnej i niebezpiecznej dla wielu ewentualności, że Turcy wejdą do Belgradu, niektóre rządy zastanawiają się już dzisiaj nad sposobem zapobieżenia złemu i tym samym, naturalnie, zrywają, choć w przypuszczeniu dopiero, z interwencją. Dotąd wszelako jedna tylko Francya dała się słyszeć z nieśmiałą propozycją kongresu europejskiego, dla załatwienia kwestyi wschodniej. Niewiadomo czy propozycja ta znalazła chętne ucho w gabinetach innych wielkich mocarstw, gdyż prawie wszędzie pominięto ją milczeniem. Ale im dłużej się przewleka obecna wojna, im mniejsze są szanse powodzenia Serbów, tym trudniej zaiste przychodzi wierzyć w możliwość utrzymania dalszego zlokalizowanej walki i tym silniej narzuca się każdemu nieuprzedzonemu umysłowi alternatywa: kongres europejski, albo wojna europejska. Inną drogi wyjścia nie widzimy.

We Francyi w ciągu ubiegłego tygodnia stronnictwa wsteczne odniosły wielkie zwycięstwo nad republikanami. Senat odrzucił uchwalony przez izbę projekt ministra oświaty Waddingtona, mający odebrać fakultetom prywatnym (przeważnie klerykalnym) prawo udzielania stopni akademickich, nadających przywileje w administracji i zawodach naukowych. Praktyczna doniosłość tego prawa dzisiaj, gdy fakultetów prywatnych Francya ma niewiele, jest bardzo mała, ale mimo-to uchwała senatu zrobiła silne wrażenie, jako wskazówka usposobienia tej izby i jako nowy objaw pewnego antagonizmu między dwoma ciałami władzy prawodawczej.

(Ind. Bel. Sch. Ztg. Jour. des Deb. Nord. Times.)

KSIĄDZ LUCYAN GODLEWSKI.

„Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają. Odtąd już mówi Duch, aby odpoczęli od prac swoich, albowiem uczynki ich za nimi idą.“ (Objawienie św. Jana, r. 14 str. 13.)

czamy nieodżałowanej pamięci księdza Lucyana Godlewskiego, kanonika mohylewskiej kapituły metropolitalnej, magistra św. teologii i proboszcza białynickiego kościoła na Białej-Rusi.

Urodził się na Litwie, w gubernii wileńskiej, we wrześniu 1818 roku, z Kaziemierzem i Franciszką

dalsze ich życie. A że rodzice ś. p. księdza Lucyana byli bogobojni, w wierze swój ugruntowali, przeto całą swą cnotę i wyższość moralną przeleli na syna, który też nazawsze w duszy ją zachował.

Roku Pańskiego 1828 Lucyana Godlewskiego zapi-

Wesołe góralskie. Kopia obrazu Lipińskiego w Krakowie.



Są ludzie, których ciała oblane łzami składają pozostali do grobu, a wzorowe, pracowite życie, poświęcenie się dla bliźnich, dobre czyny, zapewniają im pamięć i cześć, przechodzące od pokolenia do pokolenia. Do liczby takich ludzi zalic-

zamy Iwaszkiewiczówny. W tych czasach jeszcze powszechnie kwitła prawdziwa pobożność, bojaźń Boża, głęboka wiara i niezłomna powaga rodziców. Słowo ojca lub matki było prawidłem dla dzieci, było podwaliną, na której budowało się

sał się na listę uczniów gimnazjum w Wilnie. Corok do wyższej przechodząc klasy, z chlubą ukończył zupełny kurs nauk gimnazjalnych 1834 roku. Następnego roku 27 sierpnia wstąpił do seminarium diecezjalnego. Zwierzchność semina-

ryjna oceniła odrazu niepospolitą zdolność i postęp w naukach młodzińca, a widząc wzorowe pod każdym względem prowadzenie się jego, zaliczyła Lucyana Godlewskiego do alumnów akademii duchownej. Z największą łatwością, jako celujący uczeń, otrzymał stopień magistra św. teologii i został wyświęcony na kapłana 18 maja 1841 roku przez biskupa Jędrzeja Benedykta Kłagiewicza, który, opierając się na świadectwie rektora akademii, zaszczycił księdza Lucyana Godlewskiego 15 listopada tegoż roku godnością adjunkta akademii wileńskiej. Po przeniesieniu akademii do Petersburga 1842 roku, ksiądz Godlewski otrzymał posadę profesora w seminarium w Wilnie, gdzie nie tylko zbogacał umysł wykładem wyznaczonych sobie przedmiotów, lecz kształcił serca alumnów zdaniem swoim, zawsze trafnym i gruntownym. Cóż anielskiego przebijalo się w jego obliczu; dziwna słodycz, łagodność i dobroć cechowały go w całym życiu.

Konferencye, które wówczas dla kleryków odbywał, były nie tylko pouczające, lecz porywające, rozniecające w sercach ogień miłości Boga, bliźniego i religii. Niekażdy profesor ma dar zachęcania do nauki i przywiązywania do siebie swoich uczniów. My ś. p. ksiądz Godlewski tak ceniliśmy, tak gorącośmy go kochali, że gdyby



Ksiądz Lucyana Godlewski.

184

od nas zażądał był rzucenia się w ogień, spełnilibyśmy jego wolę.

Od 25 października 1846 roku oddał się całemu życiu kontemplacyjnemu, najprzód w Wilnie, a potem od r. 1848 w Chodarkowie u ks. ks. kapucynów na Wołyniu. Umocniwszy w samotności duszę w tém wszystkiem co piękne, wzniosłe, chlubne i święte, znowu w 1852 r. stanął jako robotnik w winnicy Chrystusowej, a mianowicie zamieszkał w Kijowie, gdzie był wtedy proboszczem ś. p. parafii Brynk.

Nieodżałowanej pamięci ksiądz Lucyana Godlewski, wkrótce po przybyciu do Kijowa, zasłynął swoją wymową. Skupiło się około ambony z której kazał to wszystko, co czuć umiało, co rozumiało wyższy polot myśli i dążeń każdego, słowem cała ówczesna młodzież uniwersytecka i cała inteligencja zbierała się na kazania księdza Godlewskiego, który i jako kapłan, i jako mówca umiał zająć umysły, poruszyć serca i z najdrażliwszych okoliczności wyjść z tryumfem. Tam zdobył sobie sławę znakomitego mówcy—tam, jak wszędzie, zyskał uznanie pracy i cnót swoich.

Młodzież uniwersytecką pociągał całym sercem i umiał ją ku sobie pociągnąć. W niewymownie delikatny sposób potrafił zbadać jej duchowe i materialne potrzeby. W masie uczących się by-



Sala posiedzeń Towarzystwa lekarskiego w Warszawie.

185

ło wielu takich, co po ciężkiej umysłowej pracy nie mieli czym zasilić ciała swego, albo musieli opuszczać lekcje, z powodu braku niezbędnego odzienia. Znalazła się przecież zacna, a tajemnicza ręka, która skrycie tym potrzebom zaradzała. Spotykałem niejednokrotnie dawnych studentów uniwersytetu kijowskiego, znakomitych i na wysokich w społeczności szczeblach stojących mężów, którzy ze łzami opowiadali, jak otrzymywali wsparcie i całe kursa przechodzili, nie wiedząc długi czas, kto był ich opiekunem i dobrodziejem. Później dopiero się wykryło, że był nim s. p. ksiądz Godlewski.

Zmarły kanonik nie opuścił żadnej sposobności, gdy trzeba było sprostować fałszywe pojęcia bądź o religii, bądź o kościele, bądź o przeznaczeniu każdego chrześcijanina; albo gdy okazała się konieczność usunięcia błędów, które z taką łatwością do młodych główka zalatują. Pociągając ku sobie i przekonując zapaloną młodzież, iż się myli i zbacza z utorowanej wiekami dobrej drogi, jest rzeczą nader trudną i niekażdy tego dokonuje, przy największych nawet zdolnościach. Ale s. p. ks. Godlewski tak był szczęśliwy, że gdzie się tylko ukazał, zaraz go otaczała serdeczna młodzież i wszelkie dobre rady chętnie od niego przyjmowała.

Będąc w Kijowie, ułożył i wydał dziełko p. t. „Książka do nabożeństwa, ku czci i chwale Boga w Trójcy świętej i t. d. Wydana ona została w Kijowie w drukarni uniwersyteckiej 1859 r. Zawiera str. 886 in 8. Książka ta niezmiernie wzięta i dawno już wyczerpana, czeka nowego wydania. Napisał też „Ołtarzyk Ostobramski“, wydany w Paryżu, kosztem wielce zasłużonego krajowi Wilezińskiego.

Ks. biskup łucko-żytomirski, Kasper Borowski, oceniając zasługi s. p. księdza Godlewskiego, zaliczył go 1857 r. 16 kwietnia do grona honorowych kanoników. To uznanie zasług swoich przez tak czciwego pasterza, wysoce cenił do samej śmierci. Choć potem był już aktualnym kanonikiem archikatedry mohylewskiej, zawsze pragnął być zaliczonym w rubryce łucko-żytomirskiej dycezyi i zawsze z największą serdecznością odzywał się o tamtejszej kapitule.

S. p. kanonik Godlewski prenumerował wiele pism peryodycznych krajowych. Lubiał czytać i dużo czytał. Codziennie, przed spoczynkiem, napawał się czytaniem i pozwalał sobie tej rozkoszy nieraz do północy.

Pomimo chęci i woli s. p. kanonika, ks. arcybiskup metropolita Żyliński przeniósł go do archidiecezyi mohylewskiej 30 stycznia 1858 roku i porucił zarządowi jego kościoła parafialny w miasteczku Białyniczach na Białej-Rusi. Lecz zaledwie zajął się ozdobą tej starożytnej świątyni, gdy pożar, obracając w popiół większą część miasteczka, zniszczył i kościół białynicki 15 sierpnia 1859 r. Na pierwszy widok ruin kościoła i klasztoru, w którym się całe duchowieństwo i służba mieszcili, na samą myśl, jakim sposobem wzniesie z gruzów świątynię, w miejscu gdzie ani robotników, ani materiałów potrzebnych, ani znacznej funduszy mieć nie można było, zalał się rzewnymi łzami i upadłszy na kolana, modlił się długo. To też Bóg natchnął sługę swego taką siłą, taką wytrwałością, że choć przez wiele lat pracował, wysilał się i jawnie tracił zdrowie, w końcu zeszłego roku stanął u kresu swoich pragnień i dom Boży nie tylko z gruzów dźwignął, lecz prześlicznie ozdobił w obrazy pierwszorzędnymi artystów-malarzy, a zakrystyą w aparata i białynicką kościelną zaopatrzył.

Wielka szkoda, że cztery obrazy kolosalnej wielkości, roboty p. Władysława Majeranowskiego, nim doczekały się możliwości pomieszczenia ich na ścianach kościelnych, zniszczały w pakach.

S. p. ksiądz Lucyan o sobie zupełnie zapomniał, nie dbając nawet o niezbędną wygodę. Po spaleniu się kościoła, przez ciąg kilku tygodni mieszkał na korytarzu, bez dachu, na ciągu i wilgoci. Jeździł w bardzo niewygodnej kałamaszce o jednym koniu—jedynie dlatego, że całą swą pensją i dochód kościelny obracał na dom Boży.

Dnia 22 lutego 1861 roku ks. Godlewski zali-

czony został do grona kanoników kapituły metr. mohylewskiej, a zarazem został członkiem konsystorza.

Obok posług parafialnych w zrujnowanym kościele i uciążliwej fabryce, utrzymywał jeszcze w archikatedrze kolęj w celebrowaniu i po całych tygodniach zasiadał na sesjach w konsystorzu. Łatwo pojąć, ile ten człowiek pracował dla dobra ogółu. Ale nie tu koniec jego pracy. Kształcił synów ubogiej szlachty na organistów. Był nawet czas, że nauczyciela z zagranicy sprowadził, a tym sposobem dał kilkunastu biednym ludziom pewny sposób do życia. Nasz niestrudzony kapłan miał szkołę dla dzieci, które uczył głównie zasad świętej wiary, a potem czytać i pisać. Największą jego rozkoszą było udzielanie jałmużny. Ubodzy obiegali drzwi i okna jego mieszkania, a każdemu pocichu wkładał do ręki, co dać był w możliwości. Siórotki, wdowy i wszyscy nieszczęśliwi do niego, jak pisklęta pod skrzydła matki, tulili się z ufnością; kochał on całą mocą duszy swój Boga i bliźnich.

Trzeba było brać wzór z jego anielskiej cierpliwości, wyrozumiałości i poświęcenia się w czasie uroczystości, oraz przy różnych posługach duchowych i wymaganiach ciemnego wiejskiego ludu. On tylko mógł wszystkim dogodzić. Był to z powołania proboszcz, a właściwie ojciec dla swoich parafian. W każdej porze z chęcią niósł posługi duchowne. Nie było chatki, do którejby nie wstąpił, w którejby słowa pociechy i błogosławieństwa nie zostawił; ile mógł, zaradzał potrzebom zubożałej szlachty, obdarzał dziatki książkami do nabożeństwa, krzyżykami i obrazkami. Rozumiał język ich i umiał przemawiać do ich pojęć i serc. Biedna szlachta—o! jakże rzewnie płakała i oblała łzami zwłoki ukochanego proboszcza!

Od chwili wyświęcenia się na kapłana, pomagał także ten szlachetny człowiek rodzinie, przykładając się do wychowania synowców, których pragnął wyprowadzić na pocziwowych i użytecznych społeczności ludzi. Śmierć daje mi prawo zedrzyć zasłonę z tej tajemnicy, dla pociechy i zbudowania żyjących.

S. p. kanonik Godlewski żył sercem i wszystko brał do serca; ostatnia też choroba jego objawiła się w sercu. Na chorobę tę niema na tym padole płaczu lekarstwa. Robił wszystko co zalecali go dni i żyjący lekarze, ale nie pomogło. W ciągu trzech lat mocno cierpiał. Dwa razy udało się nauce odwrócić uderzenie paralityczne; lecz 10 lutego bieżącego roku anioł śmierci stanął przed nim, aby odebrać nam tak wytrwałego pracownika, tak wzorowego kapłana, tak szlachetnego przyjaciela ludzkości, tak godnego i zasłużonego dla społeczeństwa człowieka. Wieczny spokój, wieczne odpocznienie racz mu dać Panie!

Ksiądz Józef z Zacharyaszek.

PRZESADY,

komedia w pięciu aktach,

przez

EDWARDA LUBOWSKIEGO.

(Dalszy ciąg.)

Scena 2.

Ciż i CIOTKA.

CIOTKA (wchodząc z prawej).

Gruchajcie sobie, gołąbki, przecie ja nie jestem od postrachu. Dziwi mnie to tylko, że macie przedemną sekreta, bo przecie wiem nie od dzisiaj, dlaczego pan Orski pracuje u nas jak wyrobnik. Ale co się tyczy hrabiego Artura, stracił u mnie wszystkie względy. Żenić się z taką Adelą, starą i brzydką, i jakiego pochodzenia!

JULIA.

Moja ciociu i my podobno nie z lepszej gliny...

CIOTKA.

A bardzo przepraszam, rodzina nasza od stu

lat żyje w tym mieście, a dziadek mój, gdyby był chciał, byłby mógł zostać herbowym, a nawet karmazynem.

JULIA.

Lecz skoro nie chciał...

CIOTKA.

Gdy tymczasem ten pan Spürer, przybłęda jakiś, lasy kupował, szachrował, z eudziej nędzy korzystał... A pfe! i hrabia Orski, pan z panów, nakrywa to wszystko swym płaszczem.

ZDZISŁAW (cichy do Julii).

Pamiętaj pani o ósmej.

JULIA.

Nie zapomnę.

CIOTKA.

Ależ mówcie, mówcie z sobą pocichu, przecież ja was nie zdradzę; najlepszy dowód że słyszałam godzinę, jaką sobie naznaczacie.

JULIA.

Ależ ciociu, wierząc mi że zupełnie co innego...

CIOTKA.

Ciekawam co dwoje młodych i ładnych może szeptać do siebie, jeśli nie zakłęcia, przysięgi...

JULIA.

Już uciekam. (Wychodzi na prawo.)

ZDZISŁAW.

I ja także, bo pani dobrodziejka gotowa jeszcze wzmówić we mnie Bóg wie co! (Wychodzi głębiej.)

CIOTKA.

Uciekajcie, uciekajcie, filuty! a co wiem to wiem dobrze. Jeszczeby też trzeba tego, aby się teraz nie pobrali, skoro tamten Orski takie głupstwo palnął. Julcia musi być hrabiną. Tylko czas byłby, żeby ten zrzekł się swego incognito i przyznał się do wszystkiego. Mądry fines, wie że brat mój brzydzi się hrabiami, więc udaje ubożego, pracowitego, potulnego, a swoją drogą tak mi rozdurzył dziewczynę. Zuch Julcia, tamtego nie odpychała, ale co tego, to już widocznie trzyma. Choć nie powiem, żeby nie żałowała Artura. Miał coś majestatycznego w obejściu, czego temu trochę brak; przytém galant był na wszystkie strony. Mnie okulary z Paryża sprowadził. Oj, gdyby mi się tak wróciła młodość! waryowaliby za mną i pewnieby drugi raz nie poszła za urzędnika z banku, Panie święć nad jego duszą! Biedny, kochał mnie jak umiał. (Wymyja robotkę.) Dla Julci wyhaftuję pantofelki z koroną hrabiowską, ogromną, złotą. Ah jak to ślicznie brzmi. W salonie anonsują: pani hrabina Orska i pani Zefiryna Krzykusiewiczowa, jej ciotka. Krzykusiewiczowa, to niby coś tak z Litwy. A po teatrze lokaj galonowany krzyczy: powóz dla pani hrabiny Orskiej!

Scena 3.

CIOTKA i LUCYAN.

LUCYAN (z książkami, zamyślony).

A to co? co znaczy ten wykrzyknik: powóz dla pani hrabiny Orskiej?

CIOTKA.

Znaczy powóz dla żony hrabiego Orskiego.

LUCYAN.

Ale któż jest żoną hrabiego Orskiego?

CIOTKA.

Jeszcze nikt, ale tylko co patrzeć.

LUCYAN (ostro).

Ciotko, ja już przestałem być słabym charakterem!

CIOTKA.

Czy ci ucha nie głaszcze ten słodki tytuł?

LUCYAN.

Ciotko, ja już jestem silnym charakterem!

CIOTKA.

Bądź sobie czym chcesz.

LUCYAN.

Niedarmo też podejrywałem go oddawna.

CIOTKA.

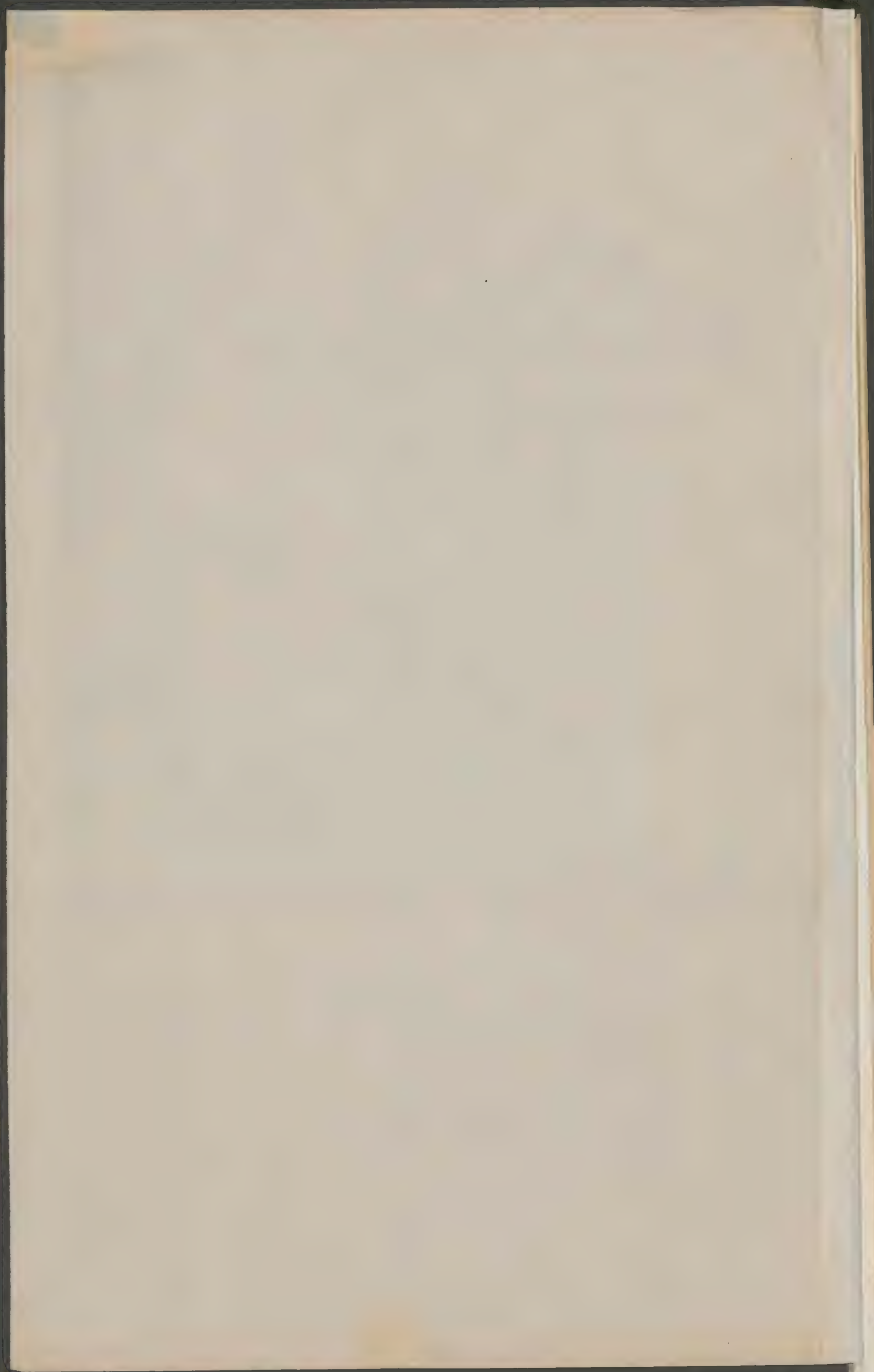
Pocoś sobie tyle fatygi zadawał, byłabym ci otwarcie powiedziała, że się kochają.

LUCYAN.

Kto się kocha?... Ja się cały trzęsę!

CIOTKA.

I jak jeszcze się kochają! W ucho sobie szeptać, schadzki naznaczają...



34

27. Styżnia 1875. r. Lwów.
54. M. Kalika.

Progi mi kochanku i kolego!

Twój list wyprawy z 31^{go} Grudnia r. z. do
szedł ręką moich. Dziękuję ci z głębi serca za
zyczenia które mi przesyłaś, dziękuję Tobie i spól-
nym naszym kolegom za braterskie czucie które
Wam poddał myśl wydania Rocznika świadcząc
mającego o Waszej miłości i pamięci dla pracujących
w tej samej winnicy gdzie zmagał się w Was godnych
jawnie. Pomysł Wasz ślachecki, w taki sposób
wydaje naprawdę dobre owoce, jest przytem ugotowi-
wał, niegdyż niegdyż niegdyż niegdyż i tego Wam życzę.
Wam i to co do tego że nie zapominać o Michałku
Gratowskiem. Literatura polska z nowego ducha i
ukracina wiele jest winna jego trudom piórem i
piórem pracownych mu utwór — dobrych jego dziełom,
o których ja, co do znatem tak blisko, jestem na-
miej praktyczny. Będzie mi bardzo miło widzieć
nasze wspomnienia obok siebie, jak zaliśmy razem
w trudnej pionierskiej pracy około winy polskiego
piśmiennictwa. Pożegnani Łobzowa i Łobzowa

o Mozym kamieniac. Na wzięcie się wiadomości
ka obywateli w nim uczucie przedkroś mojemu.

Teraz co do mojej osoby. Opuściłem Francję w roku
1872^m od tego czasu przebywam w Szwajc. Głównie
state moje kamieniarstwo jest we Lwowie, gdzie mnie
brama głównie ogniska moich starych przyjaciół,
promiennie, dźwięki Boga, wielu nowych. Zdrowie
moje nie słabie, mi jakby nie przegrana. Ale nie dajcie
się, jemu, po przebyciu tego w ono miedziasto przebyć.
Mam jednako nadzieję, że Bóg pozwoli mi, jeszcze ma-
łać choćby kilka, aby się, wyjechać przynajmniej
w jakiejs' części, do miłości, którą tu dla siebie
miedzy ziemkami znalazłem. A w tych latach
kilka byłbym wziętym do pracy, gotowym i
licznie, bocham kolegi, mógł tu iżwać i uścisnąć
uścisnąć bratem. Ziemieciem bacz' zapewniamy
o moim dla siebie bractwie i uczuciu braterskim.

najdroższemu Kolegi

Seweryn Gosławski

11
12

13
14

15
16
17

18

19
20

21
22

23
24

Seweryn Goszczyński.
list do Aleksandra Grezy.

Przebaczyć Panie Alexandrze!

Niechaj tak będzie, że ci nie mogę przesłać
już cię do domu z Podkrycia, która
cię przy najbliższym liście przysyłam, więc
wobec jej jeszcze więcej walczyć od sie-
bie trudniej, aby ona w najwiedziem
czasie mogła być wydrukowana. Oto
mi się już nie podzi, bo autorka tej
słynnej książki, która stoi obecnie kren-
cyjnym sposobem na tej drodze, na
której się znajduje, która się
może przy pewnym zezwoleniu naszy-
wać. Ustąpił mi, że już ona przypo-
wiedzi, że może być wzmocniona, która
jednakże przysłać mi może, dopóki
niepoważnie przemyślenia o jej jakol-
wiek wartości pracy poprosiłem o m-
odrobinę. Chciałbym już jak najprze-
dziejnie dowiedzieć, że nie ja ale ten, kto
był przyczyną śmierci w wydaniu tej
powieści, że w tym mi nie, choć na po-
wiedzi, że w tym roku przysłać jej kilka
drukowanych kawałków tego dzieła, dla
tego najwiedziem, że nie po namy-
śle Alexandrze, abyś po odebraniu
i przejrzeniu tej powieści zabawił się
do jej drukowania bez żadnej uwagi.

to do honorarium, które autorka pro-
ponuje do rozpatrzenia mojej komisji
juryskiej. Długość jest około 200.
Nie daje mi się być po cytatach
mógł, bo sam trud crypto mechanic-
ny w skupieniu jest prawie do-
stępnym, a nie ma wódnie pot-
rzeby. Długość jest około 200.
Nie daje mi się być po cytatach
mógł, bo sam trud crypto mechanic-
ny w skupieniu jest prawie do-
stępnym, a nie ma wódnie pot-
rzeby. Długość jest około 200.

[illegible]

Jakob Jarkiewicz

Kycho.

2. 22 *Spindnia*

1860.

Ad nos mijs laki:

Благоустройство восточной стороны

Erismacanthus J. J. W. Powell

or 2. Kiebsth.

Graci Aleksandrie.

Przepraszam, że nam wrzuciłaś jakąś nie-
winną i ciekawą wyprawę, tym przesłaniem
pięknego księgi mego Dytmara. Ale nie mnie
samemu to stało wyrażenie. Przypominam sobie
pewnie z życia Majorkienców, iż gdy na śmier-
telnym leżał już ten, któryś z łaskawych od-
wiedzających kochał mu co arkuszy najmniejsz-
niejszego studiowania, i aby już więcej nie
leżał jego skromie, na wprost sobie wsta-
dობіаі musiał czoł, w petrusi życia prze-
ta. Takie niegodziwość czoł, ty byś musiał
zostać wprawy. Dzięki Bogu, że stała się
z tego tylko mi z ostatnimi, i musiał
je przepisać ja w ciągu. Teraz alle najpi-
ęć ostatnich tygodni. Dziśszego wieczora za-
ias być, że ci odprisanie księgi brakuja-
cy, a nie pro ukierowaniu, przetrans-
o przesłanie ich do was. Nie trzeba za to wy-
nagrodzenia - będzie to moim obowiązkiem -
mówi leniem. Sta jak otrzymał przysłać po-
dejmuje się tej przystąpi. Chciał, że ty byś
zobacz, że, abyś mi natychmiast na pewno
wymownie, i jasnie, czy daleko ci się nie-
nola, was z brzośniego dyktetu autors-
bo jakoś, uważam, w troskliwości o mnie
nie wyrażasz się doń niezgodnie - Sontore,
abyś mi upewnić, że ta druga przystąpi
dziejów pod Trzym, adresem, nieś wiadomości
możebyś niebażać imię brzo - i ci niekiedy

zaginionego, żal mi będzie może niektórych
objaśnień, o które nie jestem pewny, czy wszystkie
znajdą się u mnie w brzoźnie - ale i te, wy-
chodzące z jednej żarnej, choć może w odmian-
nych wyrazach dobiegną. *laque la galère* :- list
koni, a do pisania *Amaro* nie bierze. Ra-
chuje tylko zarwa na Two braterskie serce,
iż niezmiennie zadaje mi miłość, i ciępienie
mi niedługo. Oby nam Bóg pozwolił spotkać
się raz kiedyś serce - żyć i uścisnąć po-
winnemu.

NB niewzmiarkowałem, *Zygm. Karmarski*
że ten zaród zawisł
literackiej, nie tylko
przewidywałem: znaleźć
ją można w całej dobie
między literatami, najwięcej
krakowscy do tej nazwy mają.
Tę tu raz po raz doznajemy.

Skype
D. 12 Styżnia 1861.

1
yſteu
vy -
Damen
teſt
Ra -
1
42
Hau
pa

ilka mielibyście aresztowany w kraju
mój w aresztowaniu: dnia wczorajszego bo-
niem, gdy mi odniesiono z przesyłki li-
stów twoich list Pana Cieszarowskiego, był
komu co zamknął książkę swoją, a za-
czynał trześć, tak, iż w przesyłce
lutej, biegałby znów pakiet obciążony
próbką pod adresem Waszym. - Miał
z tego pokrzyżowania niemiłego wy-
niknie skutek, iż nauczę się lepiej drogę
do Was; w ciągu dniem uścisłej pracy
nad wznowieniem pismek mych prze-
szłych, a dodaniem nowych, wziętych
alarmujących Twoja Czesza Kolego mój
Wojtko Chausay. Wzmianki o...
najmniej niezmieni chęć o tych projektach
wzajemnych dopiero "Pismach mych" jużniej-
szych, a jużniej-...
iż wzmianki mają: rzecz o Samuelu
Kordeckim, niektóre dodatki do dzieł
biskupów kujawskich, o Finceji Szarygiet-
skiego, o historyku warmińskim Tróterze,
największej objętości (choć niewiem czy
właściwie?) o Encaszu Sylwiuszu Piłkowskim
i innych... i stosunkach. Wzajemnych
miejsc... i Polska, w czasie obioru
na wakujący tron regentowski władcy
na Jagiellońskiej "itd" Jesli by to...
kombinować daleko, ażeby pod Wasze.

firma, dopełnić owego wzmocnienia i
przeprawy, to by było już za późno.

Ale dziś mówmy tylko o samym dyktando. Przeglądając już dzisiaj przesyłane
recepty i opisy aresztowanego, nie nowego
do niego nieprawydzam, oprócz tej ma-
łej zmiany w wyrazach Sedykacji
i której już ja nie widzę. W tej
przysłówce: Doktor bawem, któreś
było już, jeśli tak dla mnie się
właśnie, że istniećbym go prawie chciał
tego - tyle daje dowodów ludzkości
między przyjaciółmi naszymi a w tej
liście i nerwowo ustalonych znaczeń
w tej liście - że chciałbym już jak naj-
staranniej wyrazić temu przesłanie mo-
je publiczne. -

Gdy jednak mam przekazać już na do-
bre gotowe, w świąt wyprawę, tego po-
między - przesyłając już. Wami raczej je-
szcze jedną, która niepowinno zają-
ć się sprzeciwiać naszemu interesowi, a
to gdy już się wskutek drukarni
cioty, abyś przed przesłaniem jej w kros,
przesłać mi ją, raczej uprzedzić, dla
zainteresowania wszystkich i dla zadowol-
szech, jeśli by się zdarzyło. Niech
by w wyprawie, albowiem w kilka dni

zaraz mielibyście wstąpić do redakcji
winną.

Niemniej już was teraz przedmiotem tytu-
luję, tytuł zaś, powołania najlepi-
go szanownemu wydawcy. Niech tylko
pochwały Aleksander niesapromina, i
tak mi się wydaje, że to jest właśnie
sobie w granicach, i od chwały do chwały
niezawieszka para słowy rozmówić si-
e swoim, więcej bratem niżeli korespon-
dentem.

Koniec, serdecznym pozdrowieniem gro-
na waszego

Wojciech Kosiński

16. 29 Styчня 1861 r.

16. 29 Styчня 1861 r.

Kochany Aleksandrze.

Muszę Ci zapisać prośbienie, czy to
 była jaka mistyfikacja na pierwsze
 z asceji, czy raczej miśnię błędną jakiś za-
 wieit? Wierzę, że niebyłoby mi ja-
 zaprzytane kłótnie z posunięciem
 dajmy, wypracowanie jej do tego, czy
 w innej nieba bi: kłótnie przyle-
 pieniem z dyktando p. ad neu-
 Komarnickiego? Po kilku dniach po-
 cieś głąm prosięcy z prędkości, al-
 niem, że i jakiejś tym prozycie mō-
 nie. Młodość więc wbie wyjechać,
 a jak bytwałem anatarem się po-
 tężem. Słabo henn arim, niech na
 rumbiem takim, ktoś go depuciemie
 z rozkazem. Terminie mógłym się
 spisać - jeśliby jednak je wy-
 cępedyowali, niezamienianem mie-
 szkania i powinno było dłużej tak

możet. Nałecie, aby ktos tak by go
razo kupowal i wiedza, co to
nie jest, moze na co kilka, umi.
cis te przydke, lub co podobnego
zrobis. Czekinai wiec bede nie-
cierpliwie wiadomosci od was,
czy sie to stalo? i jak sie to stalo?

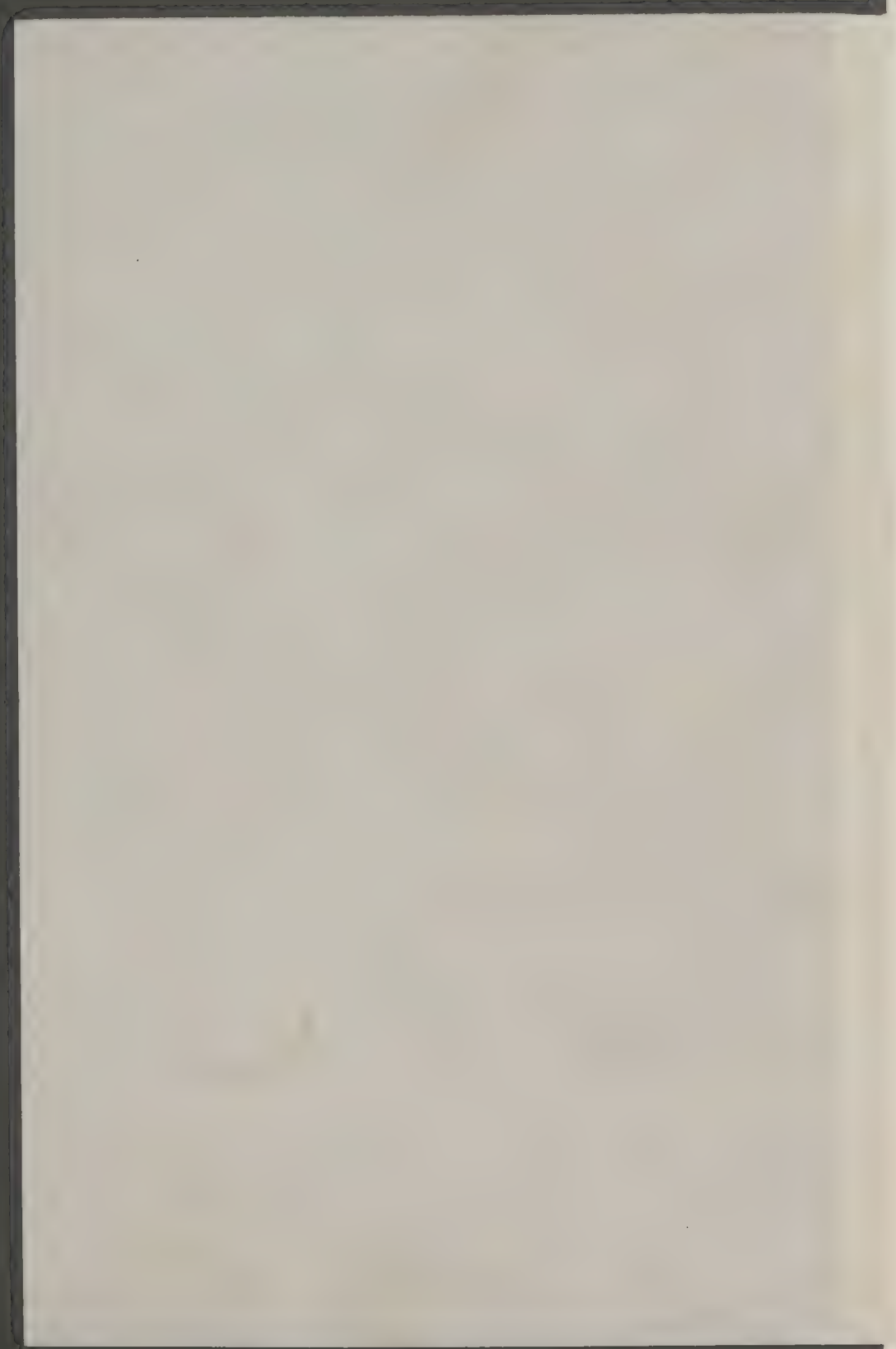
A teraz pozycim nusiwienie
serdeczne do przyjaciela swego

O literaturze dziś malo
pisać moze, bez
naszemu rozstarczeniu.

Lygm. K.

1/1/10
P. 1/1/10

Is?



Drogi Aleksandrze!

Dajes mi dom i swego serca braterskiego, zajmując mi tak wiele i sławie pracy mojej. Hciałbym cię spieścić w Naszej. Ale nie mogę, bo do wyjścia jej na świat, należy niecierpliwość, niechybnie i szlachetnie i pożywnie. W Naszej wrażliwości jest jeszcze więcej, dajmy do nas zamieszkać, abyśmy nie byli w stanie dotknąć moją pracę i omyłki, jakby się miały, zanotować.

Bóg mój też zajmie się huczałem, które praw liwie Trym i dać praca, praca try bygodnie (może przygotować zatrudnienie w Warszawie), dajmy mi w czasie.

A gdy ten przedmiot za ustatystyczny uważać mogę, chciałbym ci wspomnieć o tym, co do projektu pracy na przyszłość. Wierzę, że mi zdołasz pomóc, po temu, ale nie po zachęce, bo do napisania czegoś popularniejszego w myśli "szkieł" niechcę, przestam szukać w sobie siebie rzeczy jakiejś słownej: i jeśli bym zamierzał mieć wykonać dla nas, to nie, o talentach i bynajmniej nie miera samowolnie, pomiędzy ludźmi w ogóle, jakby. Ty też: stop - smycz ze stopu - jest to i tak, jak i zastanawiam się, przewidując. Znamy go nie tylko nasze chęć, ale i my i religijnej i moralnej i Maryi, stopu jej nam i mojemu ludzemu, wyraża on za pomocą, które jest proste, nasze chęć, statystyki z doświadczeń i innych, które przewiduje.

Do pierwsz braterskiego rozumiem, że ci-
bie lepiej, tak rozumiając szkolianowie, na-
tally, aby z tego nie było nic, więc
zamiar jest to zgiąć, by mieć z wami
widerum. Trzeba, a niech z pot. słow,
które ci do tej podróży skłósa.

W każdym razie, jak sobie postanowi-
w tym miejscu, ja mam z wami i ci-
bie raz po raz, jako od tego, słuchaj, ci,
którego na chwile, nigdy, niech z ja-
mici.

Wierzenia, przysięgi, które
potwierdzą, mi, wspomnienie, naszymu

Sygnatura

12. 1. 1861.

Kraków d. 29 Maja 1861.

Przelegany Panie!

Przedstaje W. Hysarowskiemu młodziu a serdeczne podziękowanie za ofiarowanie dla biblioteki Towarzystwa historycznego własnego nakładu, korzystam z tej sposobności, by przestawić Ci Przegodny Panie serdecznie, podziękuję za tak hojny i poświęcony i kilka wypraw do mnie napisanych. Wskazanie, które umiastem a krótkich chwila do skrzynia dla następnego w podróży, kosztale u mnie umiastatartej pamiątki; pisano Twoji Przegodny Panie dodać mu nowego, życiote. Wiersze A. Kawińskiego powiniem dopisać. Wszak, że skutkiem przyprowadzanie stwardniać i wnieść na dom Towarzystwa w Marymładzie; chęć widzieć i słyszeć, że, jak i wielu Twoja dla tej narodowej i upłytku, czy jest Kawałki jedna i ta sama. Czyli Towarzystwo nasze odpowiada serdecznie i wnieść? i wnieść do Przegodny Panie i obrazić rocznie i wnieść, którego exemplarz razi przyjaźni uprzejmie.

Wskazanie do Kawińskiego si w Tyfoniście Kawińskiego Biblioteki domowej, przybliżony do serdecznie i wnieść.

ciem


Smieł się Szwedzkiemu Królowi przyjęta nas wiadomość o trudnos-
ciach, jakich przedsięwzięcie to doznało. P. Pułkownik
przyjmując na siebie obowiązek i obowiązki swoich poprzed-
ników, przynosi ci w wstępieństwie prośbę i żądanie o bywało-
ści następujące. Da Bóg i skutki wstępieństwa, do tego
już uścisnąć, ponieważ się w przyszłości!

Przyjmij zgodny i łami wyprawy przyjacielskich
miejsc i wywołanie powołania,

z jakim Łaską
Serdecznie i szczerze
szczęśliwie

Łaską

indus,
rshi
spice
tel.
clothes.
L

1861
Mayer
November 29/18

Wichnung L. P.

Alexander Groth?

20

L. P.

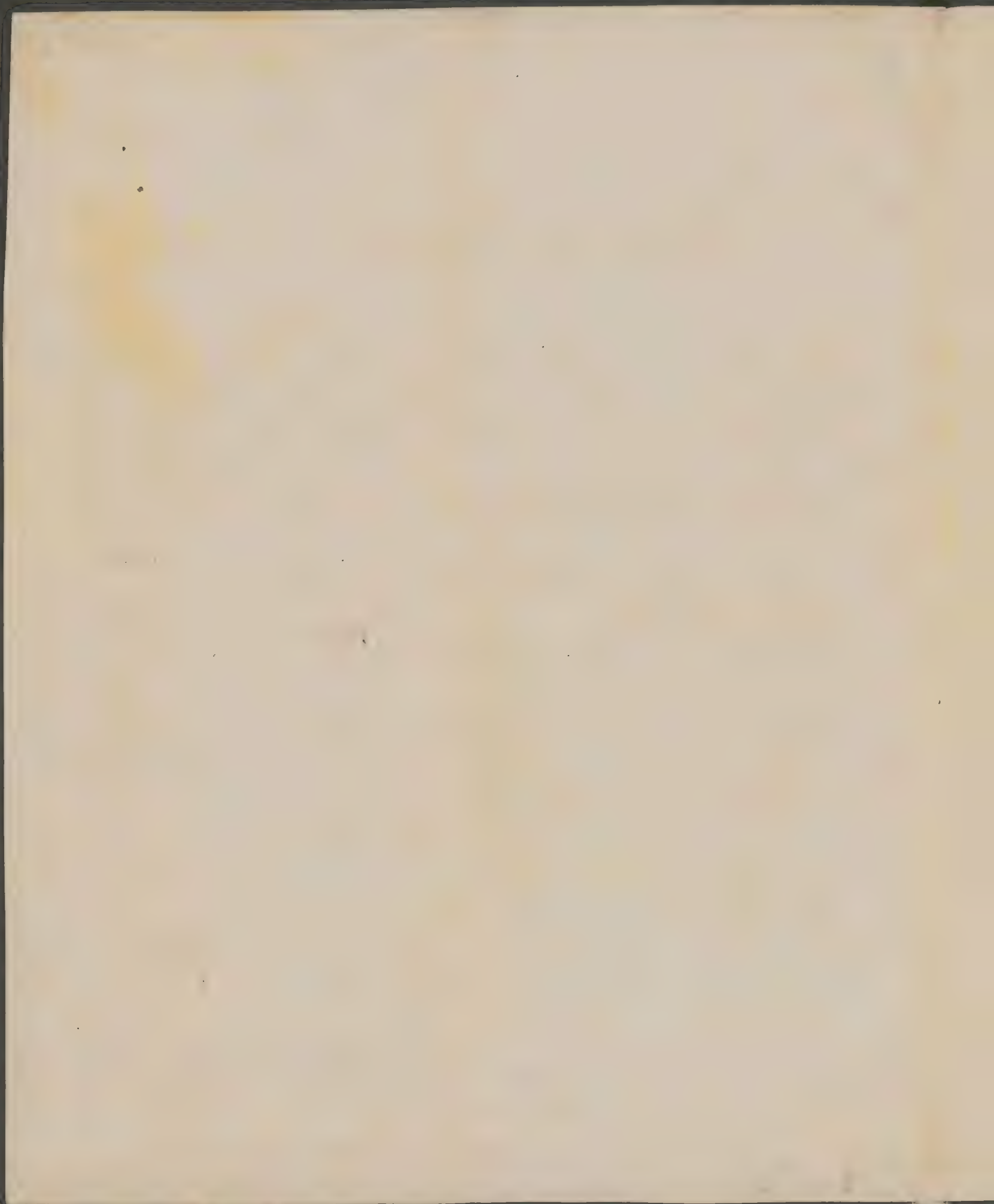
X. Arabien Jahr 1792 in
Minghi Bibb. Nov. 1792. etc.
re kochte & kochte

Личный Ручка

Ручка имеет к себе сгруппирован
в бортах Кухни подмешива, упр
нажал иль Ручка доведи Кухню до
и сгруппирован в бортах Кухни
а и, то давшие в ^{идеи} тех Кухне
бортине а не иль в, по дара
Ручка жале де Личному Ручке
ручки давшие ^{тени}

Ручка давшие ручка 2 Кухня
и и П. Кухня до Огнелу
еддава, иль упрани а упрани
еддава Кухня, иль ручка
Кухня иль Кухня, Ручка
на иль Кухня
Евек

23 дуга 1861
Ручка



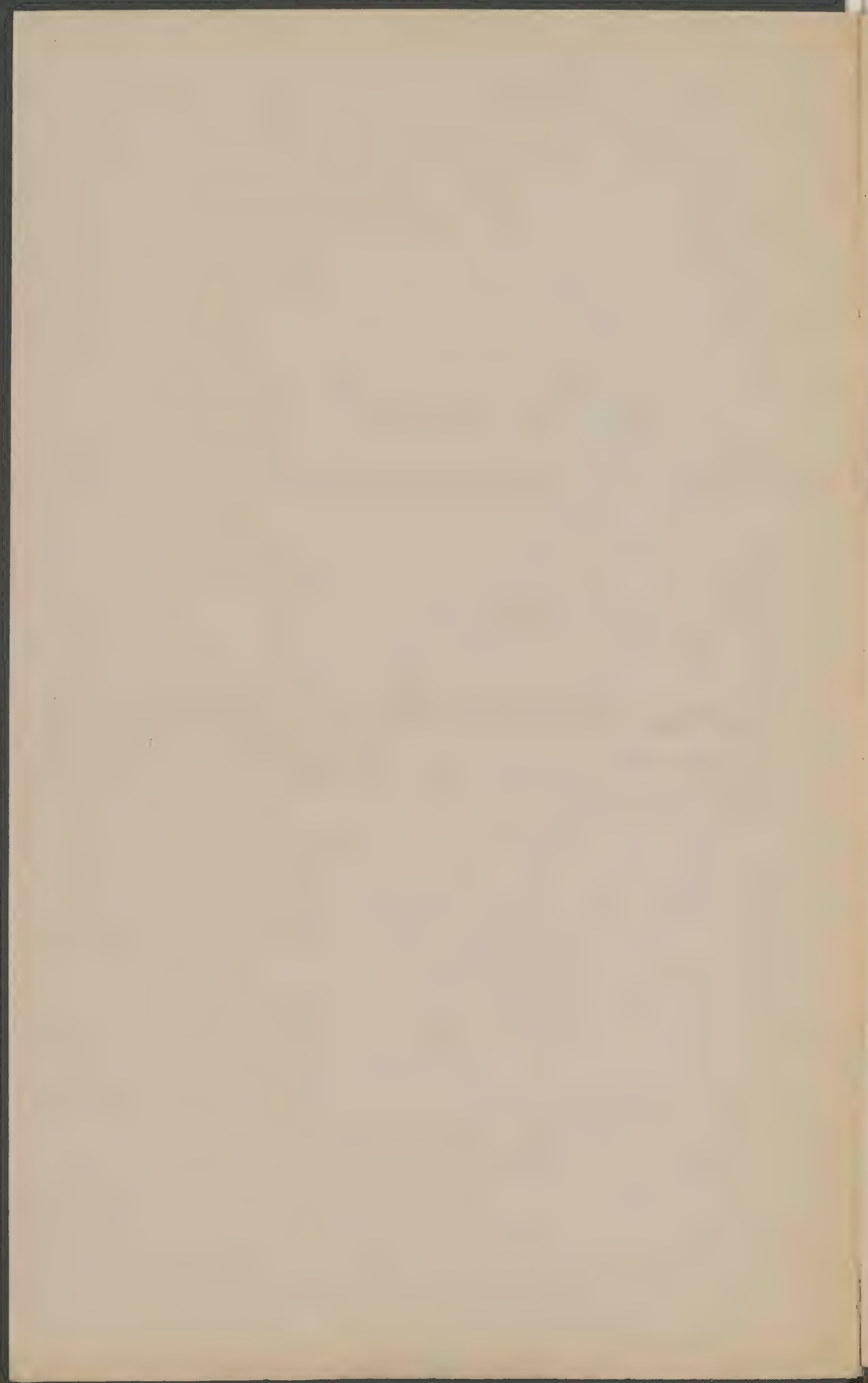
1861

E. Belke.

23 Lutego

cr^o
Chwałibog Prosper.

Liść do Księżarni Huszarowskiej w
 Łyżmierzu w interesie Księżarskim
 z Linogrodem. bez daty - (1861.)



Stosownie do umowy z Księgarnią firmy
P. Masarowskiego pobrzyć przystać mi
książek należących się za ratę bieżą-
cego roku skomponowaną d. 15. kwietnia
p. y. w roku zeszytu odebratem bilet
zakwitowania na złotym. w. 100
z gory na wszelki edukaia z procentem

Prospect Kwalibay

Do Moskwy w osi Kijowskich

Wszystkie Książki przystać mi
w Kijowie zeszytu Encyklopedyi Orz-
giebiana ale niewiem czemu Mam
odestać Należność - proszę zatem
donieść mi czy odestać pod adresem
w Moskiewskiego czy Masarowskiego -
Jeżeli są dalsze zeszyty Encyklopedyi

proszę przysłać, i obliczyć a rascem odes-
tuję bez przeciwdziału —

Jeżeli jest katalog jakie książki
można wybierać za raty przedpłat,
uzynionej to proszę nie przysłać
książek ale katalog. Z którego
wybrałby i Jan Ludwik Kosciński
który na moje ręce adst. rs. 25
i te odstano; a książki przysłać
pod moim adresem gdy sobie
wybierze — Czy też Księgarnia przysłać
same swoje nakłady. —

Wiem Koscińskiemu proszę odnieść
powiedzieć że mi smutno iż tak
dawno nie pisał do mnie —
proszę aby się poprawił. —

Rodney, mości notes wybrał P. Chwalibog.

| | | | |
|-------------------|---|---|-------------|
| 27. luty 1860 | — | — | 26-86 |
| 26. kwietnia... | — | — | 18-7. |
| in. stycznia 1861 | — | — | 5-20 |
| | | | <hr/> 28-83 |

w księce Kuchmistrz i Kuchmistrz
 zmuszają się zmuszają, naley gościć
 zmuszają. —

zapewne w ciętych księgach wzięt dla
 swoich przemieszczonych. Naley zmusz
 portu' cety rachunku spróbowany.
 prawi o ~~przebiegu~~ wyjątkiem,
 w tych księgach oddat przemieszczonym
 Zgodnie portania katalazod zmusz zmusz.
 zmusz zmusz o nowych wyjątkach —

| | | |
|---------------------|---|------------------|
| Zmusz naley z s. p. | — | 12-37 1/2 |
| z s. p. | — | 13-20. |
| | | <hr/> 25-57 1/2. |

Kuchmistrz

niektórzy zmusz rachunku byłeś w
 cyfry powiadzić z zmusz porachowania
 na jej dobro po Kuchmistrz ob. K. 21-47 1/2
 w cyfry 12 Kuchmistrz, rachunek

Das unregelmäßige Leben eines Jüngers
in der Stillenstube



Wielmożny Mosi Dobrodzieju

Wstąpiam przedziśnawanie za nadestany ieden
 czerem plack mój, niecierpięcy Chworo leggi - Domyślami się
 w nim nagradzenia za defektowej atomy ode mnie
 dostał się w dnie do Włocławku - Ah! Panie! jakże mi
 brzydko, uprzedziło Wydrumienstwo niedobroćną prasy bwo-
 stnowania! Tęsknie zapomniał odtę brzytki Wydrumien-
 ie luyjasa publicznosci dorna zawada -

Moxe Panowie techanie niez obdarzyli prawnym ciatorow
 zacięto wystętemi dziełami z których wzmianka wyszypałam
 w gazecie Warszawskiej - Polcom Łaskowej, Gamiżci bych
 co przez moje nie poratowali opłata, aby owa brisajiki
 pod wstawiemem adwersami, jakie informacja mojego
 wystawiam, mości przez prasy dójki do nich - Smiało
 moje brisajikowia kalicki awst przytę i branie z
 prawnosci, nalepności - Karię kmit, podziękuj za to -
 wówanie jak i ja, celi o mnie wazymiz nie zapomnieć.

Proszę, uwolniana Dobrodzieja aby i wazę niez uwradomii
 jenie iest po Kawał Kaczkowosci - Jak do niego odwoławai?
 Czy nie spodziewany keni chary w Wydrumienstwie?

Wszystko zawieszony byle Łaskawostwami

D. J. Młota 1861
Ławogłowie

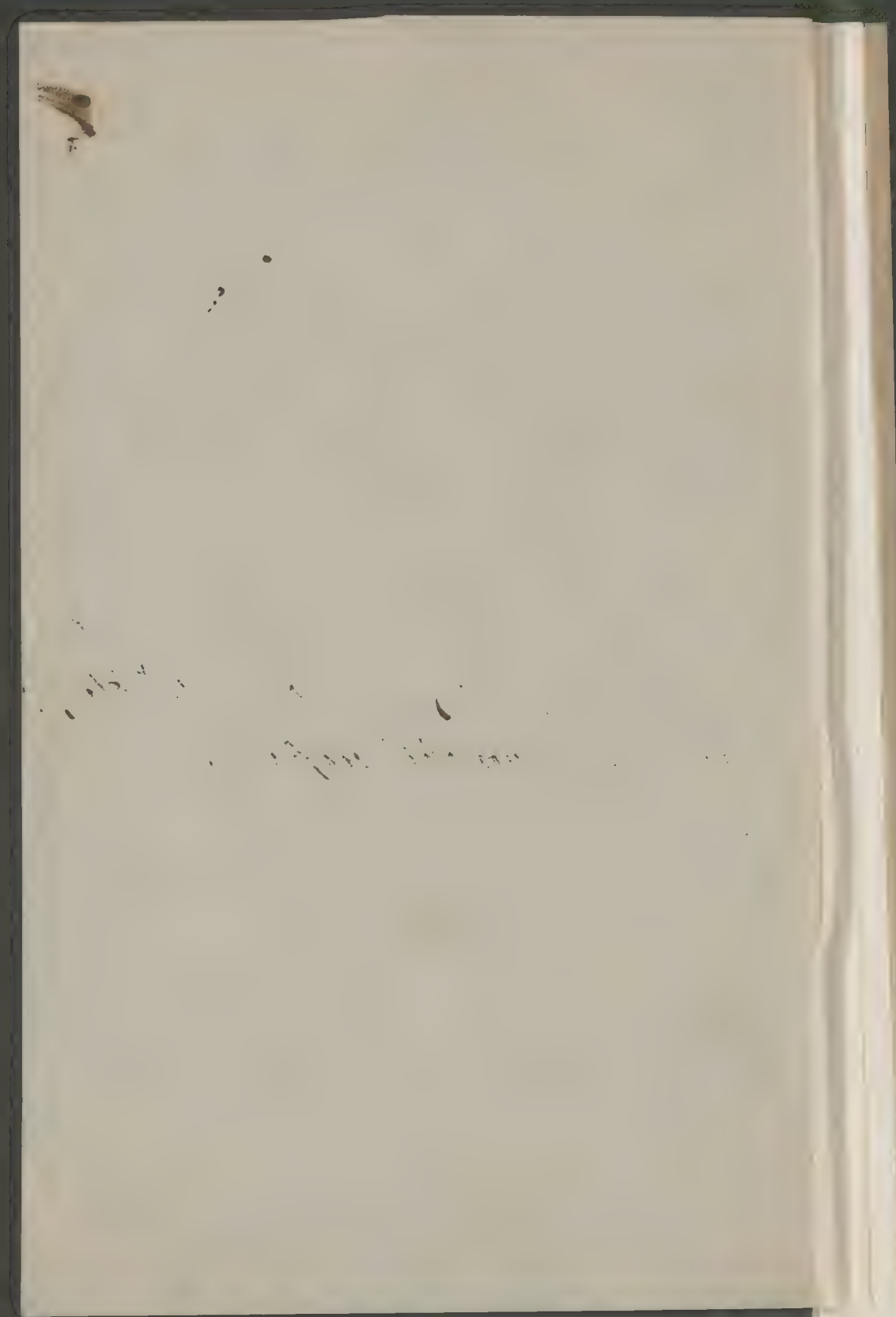
Uwolniana Dobrodzieja
 najniezstymy Stasz
 Szymon Kowalski -

W.
 Dura lata temu, przy zawieszowaniu się Wydrumienstwa, na
 jądanie P. Proszę, przedstawiam umiety Wydrumienstwa, daję bonous -
 Proszę, przyprzymioci umiety do daję mójch keni przez moją
 Sylla brany daję kilka keni w Wydrumienstwie mójch -

20.

52

•



Wiłno, 1848
 Miłmościwy panie Dobrodzieju!

Nam, przy religijności gotowe do druku
 a chcielibym, żeby dać się poznać w na-
 chodach, Guberniach, między tamtą publi-
 cystą. Słychać, że pan Dobrodzieju
 zamigrał do Włoch, czy też sam katolicy-
 zmuszany, wyjechał do Włoch, który
 ma na umyśle wpłynąć na reformowa-
 nie handlu księgarskiego, który prowadzi
 a Bóg wie, co będzie z niego i na kupującą
 publicystą i na pisarza.

Wychodzę tedy do pana z propozycją
 następującą: — Mam gotowych do dr-
 ku, plików moich Tomów pięć:

1^o „Julia i Hulka, albo o kądziś wzięty
 dwie osoby bohaterki, jedna stama-
 a druga tryumfująca, studjum Pre-
 sioniera.” — Jestto obratek wytyczający
 etyczne.

2^o „Frank, kłochda z nowego czasu.” — Jest
 to rysunek ludzi naszego czasu — wabi-
 ecy, się na miejskim bruku a odgrymających
 rolę kierowników społeczeństwa. — Tomów II.

3^o „Ciemnie kwitnące” — Tomów II, — jestto
 nowa obratek z życia wyślo warstwy
 skiego.

Jeżeli to wszystko prace moje wykonano
 na stawać, a malowane pro mójemu.
 Karida i niech ma cel duży, mój
 humor w rysowaniu, dążenie do pod-
 niesienia radu mójemu życia. podupadek
 go w tych czasach, — i poprawy odczajają
 i zachwyceniem Młodu narodziwego.

Te trzy rzeczy, lubo Karida, która ma
 o sobie i o sobie, jest —

stoją re solz w rękawku, dla tego --
chciałbym je wydać razem z ogólnym
jakim tytułem, którybym obrzył at
dugiéro. Wroście mogłyby i kaida in-
cho dnie osobno, rojdz się ranece w lu-
dri drytajzeczy.

Razem będzie to miło prosto pié-
drie sigt arkuszy, druk w takim forma-
cie jak moja "Galony obrarów słahe-
nich" a którą pan ranece ranece wysztz
akadem Orgelbranda w Warszawie.

Oto ja chęć to sprzedai na jeduz ody-
uz lub na wstawie, jakbyś sobie pan
ryczyt. -- Ale nie stawiam innych wa-
runków, oprócz tego jednego żeby nie
raptały z góry. Cenz artysta podaj pan
od siebie, lub cenz Tomm. w tej sprawie
ustatuiemy się krótko. --

Druga moja propozycja jest taka.
Widomo panu ranece że ja dru-
kuję swoim nakładem 6 tomów powie-
ści pod ogólnym tytułem "Życie w pawa-
li". Które obejmują:

1. "Justyna" T. II.
2. "Krawiarka ptołana" T. I.
3. "Słachecka dusza w Chłopskim ciele
na komornem." T. II.
4. "Okienko w poddażu" T. I.

Druk ostatniego Tomu kończy się dwi-
kilk. Premumerata wynosiło 40. ra-
zów tomów obejmujących do 1700. stronnice.
Chodziło mi o tanie odyuz, ale to obli-
czalem na rozecie i się niekiedy li-
by exemplarzy. Tymczasem antcipando
prenumerata nieupłynęła tak aby
pokryła zupełnie koszt druku i pa-
ziernu drucz odyuzi. -- Muszę więc
obecnie w handel kniżarski skan-
rować dzieła podziastem cenz do 48 to-
mów, -- z tego 16 addu-

oddaje handlowi na rabat, a biorę go-
towiznę w miejscu po 32 na ex. m. p. t.

Chciej pan obliczyć ilekiedy tego po-
tworzyć ex. m. p. t. i nadać mi sto-
sowne rzdanie, na warunkach powyż-
szych. W Nachodnich Guberniach mam
należnie 30 prenumeratorów, a wiem
iż tam książki moje dobrze będy, przyjs-
te. —

Chciej pan Dobrodziej, odpisać mi z Tas-
ki i zwać, ale moimśi jak najrychlej,
aby mi mógł uregulować mi stosownie,
w fastku co do rękopisów. A jeżeli
sobie bardzo mieć do dysponowania z firmą
polską, której nam w Warszawie do-
poręczono, nie dostaje. Cały nasz han-
del książarski, wiec pan jakie ma i-
misna na firmach. —

Kostaję z ustanowieniem

W. W. W. W. Dobrodzieja

J. H. Minierewski
J. Ciesznikiewicz

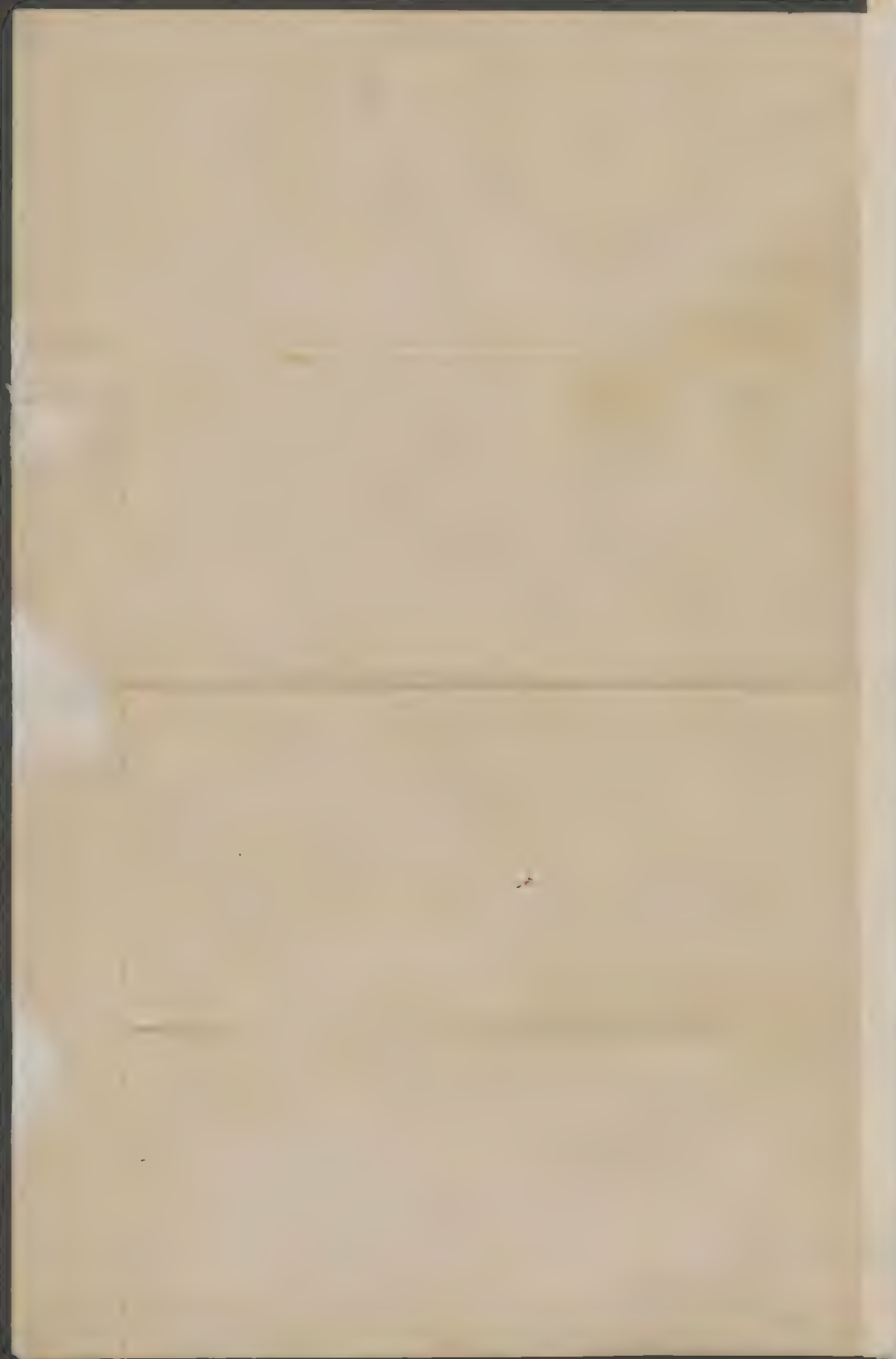
Warszawa

d. 12 Gmudnia 1860r.

Mieca Jasna dom Friedricha

N. 1363. —

P. S. Co do ożenienia martości
dziej, moimśi tutaj w Warszawie po-
siada pan Rogoś i an. f. an. go, — jmo-
żliwym o urzędzenie p. r. c. u. i. c. u. a
tutaj na miejscu. —

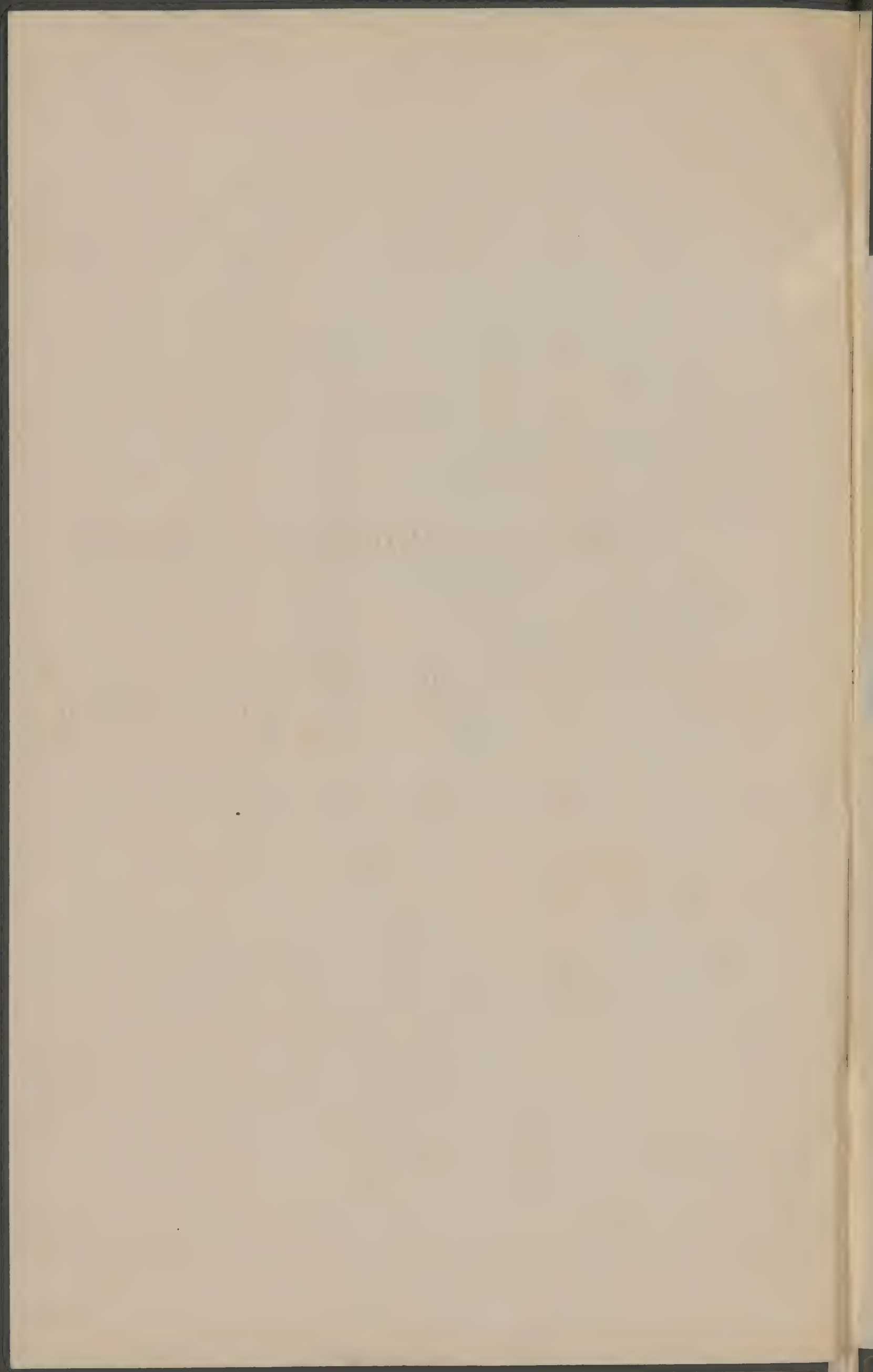


N^o.

Osiecki J.

Redaktor „Postępu.” w Wiedniu.

List do Hallenbacha, księgarza w Łyto-
mierzu — w interesie księgarskim
z Wiedni. — 3. września 1860.



Wietosław Kallenbach

w Tyfoniem.

Na list pisma Dł. 14. sierpnia l.r. pozna-
sam odpowiedzieć -- a najprzód nie do nas,
ni Pan najwzajemniejszej sprawy to jest.

1^o Wielu jest abonentów statych -- a jaka
może być największa ich liczba na przyszłość?
bowiem tyle tylko wysyłać będziemy egzempla-
ry i to tego prawdziwa potrzeba się okazuje.

2^o Nie raczyłeś Pan pisać o branej pła-
taty do Friedleina, co spowoduje opóź-
nienie w przyszłym Testy 1^o z Roku II^o
który w tych dniach, wychodzi.

Co się tyczy wyjadnięcia braków, to mi
jest niezgodnie podobne, (gdyż ja sam Panu
upraszczam o spisane wystawienie okazy
do Przewod. po 20 kumpów, Nr. 3 i 5^o)
których mi wcale brakuje.

Do Friedleina racz Pan napisać, aby posy-
łał przez Glücksberga i wiele kumpów!

Przezta mam abonentów, jest tylko
ta — w samym Łyżomierzu — bo inni
odchodzą teraz wprost z Warszawy
a zatem rabatu nie ustanawiam — bo
przezta uskut.

Karta Polski wyszła 1^o Grudnia 6^o.

Cena tej karty jest 5 złr. (3 tal. lub 3 r. s.).

O 19 Warunki:

Wydawanie kart następuje tylko za gotową zapłatę.

Nabywca 5^{ciu} egzemplarzy otrzymuje 6^{ty} gratis.

O systemie teatru Łyżomierskiego, to opis mam
lubo nie bardzo ciekawy — a o fotografii
będę pisać później — tylko proszę wybrać
przycię — efektowną. — Wszak najlepsza
fotografia nie może kosztować jak 5 złr.
lub 3 ruble — a zatem karty Polski za fo-
tografię — (Pest i gda to procy nie
takowz przedai w liście).

Na cxyś nadechne ma pojsi Ogłoszenie
Książarskie — bo is takie optasa taksa po 30 gr.

O szwagrze pańskim jak is tylko
powiem, daniesi nie omieszkać, a tym
czasem porostaj z ananowaniem

Wiedeń d. 3 Mieria 1860.

J. Osiek!

Handwritten notes and sketches, including a small diagram of a structure with vertical lines and a curved line, possibly representing a building or a landscape feature.



1860.

Wiesien' 3.

Osiecki.

Wien.



WZ

Monsieur Henri Wallenberg.

Librairie de M^r Gustave Gode.

Lytomisch.

(en Russie.)



par Prody
Radimittow

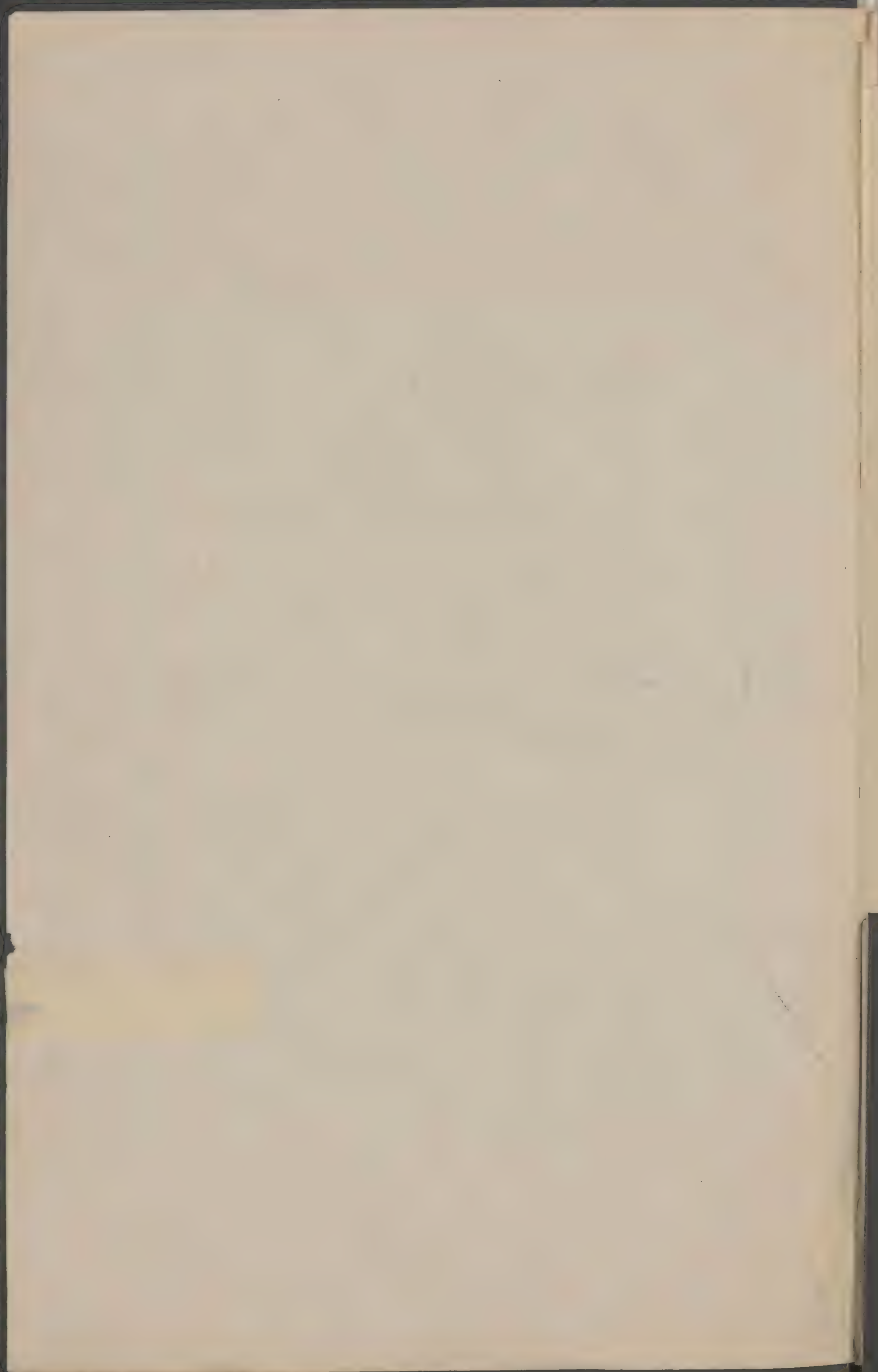


No _____
 Popliński Antoni.

 Kuźgacz Poznaniński
 i literat.

Rachunek dla Kuźgarmy Hussarow-
 skiego w Łytomierzu? z Poznania
 d. 6. Wszeźnia 1861. r.

BIORÓW
 PAWA GÓRSKIEGO
 1861. r. 1861



Plan Wyższej Szkoły w Łodzi

prostatem podług zjednoczenia z S. b. b. b.
planu Wyższej Szkoły w Łodzi
następujące dane: Wyższa Szkoła w Łodzi
Chodzi o:

| | | |
|--------|-----------------------------|---------|
| 50 zł. | Wyższa Szkoła w Łodzi | 10 zł. |
| 20 zł. | Droga do Łodzi (długość 15) | 10. |
| 6 - | Własny rynek pobor. a b. | 6. |
| 6 - | Leżenie w łóżku a b. | 13. 15. |
| 27 - | Szkoła Wyższa w Łodzi | 3 - |
| 2 - | Własny rynek pobor. a b. | 10 - |
| 2 - | Szkoła Wyższa w Łodzi | 12. 15. |
| 1 | Początek Szkoły | 10 |
| 1 | O Hecce | 13 |
| 2 | Własny rynek pobor. a b. | 8 |
| 2 | Własny rynek pobor. a b. | 13 |
| 2 | Własny rynek pobor. a b. | 20 |
| 10 | Własny rynek pobor. a b. | 5 |
| 10 | Własny rynek pobor. a b. | 8 |
| 6 | Własny rynek pobor. a b. | 15 |
| | Własny rynek pobor. a b. | 57. 29 |

Co namże słomny Pamił przyrządza
je mądry Remittendy raz Van proryje, gdyż
nie mamy sposobności do porbycia takich
matyckich rzeczy, nie mamy także i otwartego
kanalu.

Gdyż na przysyłanie jednych oświadczeń się potrze-
ba ramienia, co jest dla nas bardzo ciężkie, a
starych potrzebujących środków więcej, o których
tęż sobie, że więcej i w tychże stop-
nach pokup, wzrostach już Włoty Kanton
jakożby nie potrzebował, lecz ile można
się dochowując, do tychże Kantonów, im
i wysokim sumowem

a razone prirerminie do pióro
wybranych.

Pierwszy J. C. Kanton
1861.

Popelnishi
1861. 12. 12. 1861.

go

re
ti

i

o-

mh.

2



